Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 142.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok IX. Nr. 325 — Łódź, piątek 24 listopada 1933 r.

Niemcom i Francji do osiągnięcia porozumienia brak tylko jednej rzeczy: ZAUFANIA.

Paryż, 24 listopada. Saint Brice w piątkowym „Journal" pisze: Francji i Niemcom do osiągnięcia porozumienia brak tylko jednej rzeczy: „zaufania". Zaufania jednak nie improwizuje się ani nakazuje słowem ani postawą. Zbyt już nadużywano

przyrzeczeń i paktów.

Dla zapełnienia przepaści między Francją a Niemcami trzeba przedewszystkiem, by nie zrywano w sposób widoczny równowagi, jak to się dzieje w chwili obecnej i należy dobrą wolę wykazać przez czyny.

Półoficjalny charakter podróży generała Hallera do Ameryki.

Gdynia, 24 listopada. Wczoraj przybył do Gdyni pociągiem pośpiesznym generał Józef Haller. Na dworcu oczekiwały go organizacje społeczne, poczty sztandarowe Hallerczyków, oraz liczne rzesze społeczeństwa.

Po obiedzie poczty sztandarowe odprowadziły generała do portu, gdzie przed statkiem odebrał defiladę. Generałowi towarzyszą w podróży za Ocean adjutant chorągwi pomorskiej red. Pałaszewski i prezes Stow. Weteranów w Ameryce por. F. Dzlób.

O godzinie 15,20 statek „Kościuszko" odbił od lądu.

Jak donoszą z Ameryki, przybycia gen. Hallera oczekują tam 3 grudnia.

Dla jego przyjęcia ukonstytuował się obszerny komitet, którego honorowe przewodnictwo objął

gen. konsul R. P. w N. Jorku, dr. Marchlewski.

Zapewnił on komitet, iż tak ambasada R. P., jak i polskie konsulaty, będą z komitetem współpracować, a to zarówno ze względu na zasługi gen. Hallera dla odrodzonej Polski, jak i na cel, dla którego przybywa do Ameryki.

Nowy wiceminister komunikacji.



Nowomianowany wiceminister Komunikacji mjr. dypl. inż. Juljan Marjan Piasecki.

Znany adwokat warszawski OSKARŻONY O NADUŻYCIA.

Warszawa, 24, listopada. Wielką sensację wywołała wiadomość o wszczęciu śledztwa przeciwko znanemu adwokatowi warszawskiemu adw. K. Głębockiemu, który swego czasu był delegowany przez ministerstwo sprawiedliwości do komisji kodyfikacyjnej.

Adw. Głębocki został oskarżony przez swoich klientów o nadużycia i przywłaszczenie pieniędzy.

W wyniku dochodzenia adw. Głębocki został przez Radę adwokacką zawieszony w czynnościach. Sprawę prowadzi sędzia śledczy 4-go rewiru.

Głębocki był niegdyś znanym adwokatem w Kijowie. Po przybyciu do Warszawy został urzędnikiem min. sprawiedliwości, gdzie doszedł

do stopnia radcy.

Następnie adw. Głębocki przeszedł do adwokatury a przez pewien czas był profesorem uniwersytetu wileńskiego.

Zawieszenie adw. Głębockiego w czynnościach i wszczęcie przeciwko niemu dochodzenia karnego wywołało ogromne poruszenie, gdyż Głębocki jest adwokatem bardzo znanym w Warszawie.

10 tysięcy złotych za kulę w nodze.
Oszustwo ubezpieczeniowe kupca.

Katowice, 24 listopada. Na posterunku policji w Rydułtowach zjawił się kupiec Edward Chrószcz z Rydułtów, zgłaszając, że w nocy w chwili spłoszenia złodziei w ogrodzie został przez jednego z nich postrzelony z rewolweru w nogę.

Ponieważ policji sprawa zgóry wydawała się podejrzaną, przeprowadzono dochodzenia, w wyniku których ustalono, że napadu żadnego na zabudowanie Ch. nie było i że Ch.

sam się postrzelił

z rewolweru w nogę, celem uzyskania z Akwizgrańsko-Monachijskiego T-wa Ubezp. premji asekuracyjnej w wysokości 10.000 zł., do czego zresztą Ch., przyciśnięty przez policję do muru, wreszcie się przyznał.

Obecnie nietylko nie uzyska premji, ale musi się pozatem leczyć, no i wreszcie będzie odpowiadał przed sądem za usiłowane oszustwo ubezpieczeniowe i wprowadzenie władz w błąd.

KADRYL PARLAMENTARNY WE FRANCJI.
Rząd premjera Sarraut obalony!
Gabinet podał się do dymisji.

Paryż, (Pat) 24 listopada. Rząd premjera Sarraut został obalony 321 głosami przeciwko 247. Gabinet podał się do dymisji.

Rząd postawił kwestję zaufania podczas głosowania nad przyjęciem całego art. 6 ustawy. O godz. 1-ej w nocy, jak wiadomo odbyło się głosowanie nad wnioskiem deputowanego Denisa, który domagał się skreślenia art. 6 bis. Rząd, który postawił w tej sprawie kwestję zaufania odniósł krótkotrwały sukces większością 89 głosów. Podczas następnego głosowania rząd przegrał stawkę.

Paryż 24 listopada. (PAT) Agencja Havasa donosi, iż po pierwszem głosowaniu nad votum zaufania dla rządu, które dało premjerowi Sarraut większość około 100 głosów zdawało się, iż rząd wyjdzie zwycięsko z debaty. Tembardziej, że po stronie jego opowiedziały się wszystkie ugrupowania polityczne od neosocjalistów do grupy Flandina. Energiczne przemówienie premjera Sarraut i Herriota wywarło na izbie wielkie wrażenie.

Przyczyną upadku rządu była kwestja drugorzędna: poprawka neosocjalistyczna podnosząca granicę uposażeń urzędniczych zwolnionych od opodatkowania. (Dokończenie na str. 2-ej).

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.35, w płaceniu 5.30; dolar złoty w żądaniu 9·03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 29,30, w płaceniu 29,25; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11 i pół, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5·35.

Po dziesięciu latach pracy w jednem przedsiębiorstwie obowiązywać będzie 6-miesięczne wymówienie
Uprawnienia pracowników umysłowych w nowym kodeksie zobowiązań

Warszawa. 24 listopada. Wśród ostatnich rozporządzeń Prezydenta Rzplitej ukazało się rozporządzenie o Kodeksie Zobowiązań. Między innemi zobowiązaniami kodeks ten reguluje także zobowiązanie, wynikające z umów o świadczenie usług, czyli z umów o pracę. Najważniejszemi postanowieniami kodeksu w tym dziale są te, które mówią o zakończeniu stosunku pracy, czyli o wymówieniu.

Niektóre punkty zmieniają dotychczasową praktykę.

A więc umowa o pracę, zawarta na próbę, może być w pierwszym miesiącu rozwiązana przez każdą ze stron każdego czasu za tygodniowem wypowiedzeniem. Jeżeli wypowiedzenie nie nastąpi na tydzień przed końcem tego miesięcznego okresu, uważa się umowę za zawartą na czas nieoznaczony. Przedłużenie okresu próbnego ponad miesiąc jest niedopuszczalne.

Umowa o pracę, zawarta na czas życia pracodawcy lub pracownika, bądź

na czas dłuższy, niż trzy lata,

może być po upływie trzech lat rozwiązana przez pracownika za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem.

Kodeks zobowiązań zacznie obowiązywać od 1 lipca 1934, a przepisy jego do istniejących już zobowiązań z umów o pracę będą obowiązywały po upływie roku od wejścia kodeksu w życie, czyli od lipca 1935 r. Jeżeli stosunek pracy trwa już lat dziesięć, pracodawca może wypowiedzieć umowę najmniej na sześć miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego.

Wynagrodzenie stałe jest płatne

odrazu po rozwiązaniu umowy.

Gdy pracownik rozwiązał przedwcześnie umowę, pracodawca może żądać naprawienia szkód stąd powstałych, pracownikowi jednak należy się wynagrodzenie za pracę już spełnioną. Zarówno pracodawcy, jak pracownicy, nie mogą dochodzić sądownie roszczeń, wynikających z umowy o pracę

po upływie roku

od dnia zakończenia stosunku pracy.

Krwawe demonstracje w Bukareszcie.
Rozpędzony pochód studentów.

Bukareszt, 24 listopada. Doszło tu do krwawych starć między policją a studentami, którzy demonstrowali przeciwko zamknięciu dziennika „Calenderul".

Studenci zebrali się przed uniwersytetem i utworzyli pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta. Policja usiłowała

rozproszyć manifestantów.

Wywiązała się walka. Jednemu z oficerów policji wyrwano pałasz. Samochód policyjny został obrzucony kamieniami. Sytuacja przybrała tak poważny obrót, że wezwano posiłki policji, na których czele stanął sam prefekt miasta. Demonstranci zostali rozpędzeni. Aresztowano szereg osób.

W godzinach wieczornych odbyły się ponowne demonstracje.

W miejscowości Bacau zwolennicy profesora Cuzy zaatakowali liberałów. Między przeciwnikami wywiązała się strzelanina, podczas której kilka osób odniosło rany.

Przygotowania do gwiazdki.



Służba zamku królewskiego w Windsor uczy się kantaty, którą odśpiewa przed królewską rodziną angielską w wieczór wigilijny.

Wspaniały sukces policji stołecznej.
Włamywacze - akrobaci
okradli Muzeum Krasińskich w Warszawie.

Warszawa, 24 listopada. Obecnie po schwytaniu sprawców kradzieży w Muzeum Krasińskich i odzyskaniu skradzionych obrazów miljonowej wartości podano do wiadomości prasy szczegóły tej sensacyjnej afery.

Na wstępie ustalono, że wpobliżu muzeum czuwa stale

dozorca nocny

Feliks Rutkowski, który jednak uciekających złodziei nie widział. Rutkowskiego zatrzymano i wzięto na przesłuchanie. Wówczas opowiedział on, że krytycznej nocy, kiedy trwał na posterunku, zbliżyła się doń jakaś młoda,

elegancko ubrana kobieta

i powiedziała mu, że zgubiła niedaleko klucze, których nie może odnaleźć sama i dlatego nie będzie mogła powrócić do domu. Młoda kobieta słodkim głosem — błagała dozorcę, ażeby z nią udał się na miejsce zguby i tam pomógł jej w odnalezieniu kluczy. Dozorca nie mógł oprzeć się urokowi młodej kobiety i udał się z nią na wskazane miejsce.

Poszukiwania trwały dłuższy czas, lecz kluczy nie znaleziono. Dozorca wrócił wówczas na swój posterunek pod gmach muzeum. Historja z poszukiwaniem kluczy

była trickiem złodziei,

polegającym na ściągnięciu dozorcy z posterunku, ażeby umożliwić złodziejom ucieczkę z łupami przez okno.

TAJEMNICZA TAKSÓWKA.

W nocy kiedy popełniono kradzież, wokoło budynku Cyrku Staniewskich, znajdującego się w sąsiedztwie muzeum, krążyła taksówka

ze zgaszonemi światłami.

Tajemnicza młoda kobieta była znana policji awanturnica Ewa Witkowska, zamieszkała przy ul. Pańskiej 22, która utrzymywała stosunki z wybitnymi przedstawicielami świata przestępczego.

Witkowską zatrzymano i skonfrontowano z dozorcą nocnym, który

poznał w niej młodą kobietę,

proszącą go o poszukanie kluczy. Była to pierwsza konkretna nić.

Ustalono dalej, że Witkowska pozostawała ostatnio w bliższych stosunkach ze znanym włamywaczem Herszem Kalensztajnem, zamieszkałym przy ul. Krochmalnej 11. Kalensztajn

był kiedyś akrobatą

i umiał drapać się po dachach. Stało się więc jasnem, że śledztwo odrazu wkroczyło na dobrą drogę. Kalensztajn początkowo skrył się i po dłuższych poszukiwaniach ustalono, że wyjechał na prowincję. Po dwóch dniach Kalensztajna aresztowano sprowadzając go do Warszawy.

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Rząd premjera Sarraut obalony!

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Paryż, 24 listopada. Wychodząc z Pałacu Elizejskiego o godz. 3.15 Sarraut oświadczył przedstawicielom prasy:

— Odchodzę z czystem sumieniem. Gdybym nie został obalony spowodu tego incydentu, nastąpiłoby to wkrótce

z innej przyczyny.

Prezydent Lebrun dzisiaj rano o godz 9-ej rozpoczął narady z przedstawicielami stronnictw. Głosowanie w wyniku którego rząd upadł nie daje żadnych wskazówek, które pozwalałyby na rozwiązanie kryzysu ministerjalnego Większość która obaliła rząd Sarraut nie jest większością stałą. W skład jej weszli zarówno komuniści jak i przedstawiciele prawicy. Wszelkie przewidywania co do osobistości, której prezydent poleci stworzenie nowego rządu

są wobec tego przedwczesne.

—xx—

Oryginalny trójkąt małżeński.

Żona, mąż i kochanek pod jednym dachem.

Sieradz, 24 listopada. (Od wł. kor.) Jak już pisaliśmy wystrzałem przez okno zamordowano mieszkankę wsi Karczówek gminy Szadek Michalinę Będkowską lat 30. Zabójstwa dokonał mąż jej. Będkowski, którego wkrótce aresztowano. Jak wykazała sekcja zwłok zabita otrzymała kilkanaście śrutów w serce, nerkę, śledzionę i płuca.

Równocześnie od tegoż strzału ranna została siostra jej 10-cio letnia Czesława Lewandowska. Tło zbrodni było następujące:

Michalina Będkowska

miała kilku kochanków

i pomimo, że była córką dość zamożnych rodziców nikt z jej adoratorów poważnie panny nie traktował.

Przed trzema laty począł się starać o jej rękę o kilka lat od Michaliny młodszy Antoni Będkowski mieszkaniec wsi Dziadkowice gm. Bałucz i został przyjęty. Zepsuta panna poinformowała go jednak, iż grozi mu zemsta jej dotychczasowego kochanka Józefa Bednarka, który nie dopuści do ślubu. Po ślubie Michalina sercem i ciałem nadal oddana była Bednarkowi. W 3 miesiące po ślubie

urodziło się dziecko,

do którego Będkowski nie przyznawał się, to też z tego powodu dochodziło często do awantur.

Nadmienić należy, iż Bednarek był u nich codziennym gościem i często nawet nocował. Wkońcu naprzykrzył się Antoni żonie więc go przepędziła.

Wygnany mąż złamany na duchu od czasu do czasu przychodził do wsi do sąsiadów, ci zaś drwili z niego. To doprowadziło go do pasji. W głowie powstała straszna myśl zastrzelenia swej żony. Nabył fuzję i udał się pod dom swej żony. Po drodze wskutek nieumiejętnego obchodzenia się fuzja wystrzeliła i raniła go w nogę. Mimo to doszedł do okna i drugim strzałem pozbawił życia żonę.

Nieszczęśliwy mąż przyznał się do winy, został aresztowany.

—xx—

Krwawy epilog sporu z dzierżawcą.

Dwa trupy i jeden ciężko ranny

Żnin, 24 listopada. — Straszne morderstwo i samobójstwo zostało dokonane w spokojnej wiosce — Niedźwiadach, pow. żnińskiego.

Dwa lata minęły od dnia, w którym Niedźwiady były widownią strasznego morderstwa, dokonanego na osobie gospodarza Buchryna. Podejrzaną wówczas o dokonanie morderstwa Buchrynową (żonę zamordowanego) aresztowano i osadzono w więzieniu prewencyjnem.

Po jedenastu miesiącach śledztwa Buchrynowa z braku dostatecznych dowodów winy została przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy w sesji wyjazdowej w Żninie uwolniona od zarzutu popełnienia zbrodni.

Buchrynowa przed trzema tygodniami

poślubiła swego dawnego kochanka

Zygmunta Chądzyńskiego. Będąc w więzieniu, gospodarstwo swoje wydzierżawiła niej. Bykowskiemu, który sprzedawszy swoją nieruchomość w Żninie (Duża Osada) wyprowadził się do Niedźwiad. Buchrynowa - Chądzyńska usiłowała różnemi krętactwami

usunąć z gospodarstwa

niewygodnego dla siebie dzierżawcę.

Liczne awantury i kłótnie przybrały w ostatnich dniach niezwykle ostrą formę i epilog swój znalazły onegdaj, kilka minut po godzinie 10 przed południem.

Buchrynowa - Chądzyńska krytycznego dnia spotkała na podwórzu dzierżawcę Bykowskiego, wszczynając z nim kłótnię, w trakcie której Bykowski chwycił za dubeltówkę i strzelił do swej przeciwniczki. Chądzyńska, celnie ugodzona strzałem, wyzionęła ducha na miejscu.

Na odgłos strzału wypadł z mieszkania mąż zamordowanej. I do niego strzelił celnie Bykowski, raniąc go bardzo niebezpiecznie. Chądzyński, przewieziony do Szpitala Powiatowego w Żninie, walczy ze śmiercią.

Po dokonaniu tej w żyłach krew mrożącej zbrodni Bykowski celnym strzałem w usta pozbawił się życia.

Zmarł bowiem w drodze do szpitala.

Pożar 2-piętrowego domu.

Krwawa łuna nad Kolonją magistracką.

Wilno, 24 listopada. Około godz. 5 wiecz. miejska straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o wybuchu pożaru w kolonji magistrackiej. Po otrzymaniu tego meldunku na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechały

wszystkie oddziały straży.

Jak się okazało pożar powstał w dwupiętrowym budynku, należącym do Morducha Szeiniuka. Podsycony wiatrem ogień jeszcze przed przybyciem straży ogniowej objął cały budynek.

Akcja ratownicza trwała do godziny 8 w. i skierowana była w kierunku zabezpieczenia pobliskich budynków.

Dom Szeiniuka

spłonął doszczętnie.

Wysokość strat nie została narazie określona. — 4 rodziny zamieszkałe we wspomnianym budynku pozostały bez dachu nad głową. Policja ustala powody pożaru. Zachodzi przypuszczenie, że powstał on naskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem ewentualnie spowodu złej konstrukcji przewodów kominowych. Spalony dom był zaasekurowany.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj wznowiony został po 4-dniowej przerwie proces o podpalenie Reichstagu w Lipsku. Van der Lubbe w sposób niezwykle namiętny żądał szybkiego zakończenia procesu, twierdząc, że sam podpalił Reichstag i że reszta oskarżonych jest niewinna.

(—) Wobec tragicznej katastrofy największego na świecie samolotu sowieckiego „K. 7", która wydarzyła się wczoraj pod Charkowem, polskie władze lotnicze i cywilne złożyły w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie urzędową kondolencję dla lotnictwa Z. S. S. R. Pozatem do Moskwy została wysłana depesza kondolencyjna.

(—) W Belwederze odbyło się pod przewodnictwem Marsz. Piłsudskiej organizacyjne zebranie Rodziny Rezerwistów.

(—) W związku z pogłoskami o wprowadzeniu 6-tygodniowego okresu wypowiedzenia pracy dla pracowników umysłowych spowodu wejścia w życie nowego kodeksu zobowiązań, dowiadujemy się, że pogłoski te polegają na niewłaściwej interpretacji przepisów, wprowadzających w życie nowy kodeks.

Mimo wejścia w życie nowego kodeksu zobowiązań, dotychczasowe przepisy, dotyczące urlopów pracowników, terminów wypowiedzenia pracy i innych zagadnień, związanych z ochroną pracy, pozostają nadal w mocy. Postanowienia w sprawie 6-tygodniowego terminu wypowiedzenia pracy dotyczyć będą wyłącznie tych pracowników, którzy nie są objęci ustawą pracy pracowników umysłowych ani fizycznych. Naogół olbrzymia większość pracowników w Polsce jest ustawami temi objęta.

(—) B. posłowie Centrolewu Dubois i Mastek zostali wczoraj osadzeni w więzieniu.

(—) Na skutek uchwały Rady Ekonomicznej Ministrów urzędy, instytucje, przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe winny zakupywać jedynie samochody, motocykle i traktory produkcji krajowej, do których zaliczone zostały: „Polski Fiat", „Saurer", „Ursus" i „CWS".

(—) Linja tramwajowa „O" w Łodzi zostanie uruchomiona w niedzielę. Równocześnie przestaną kursować wagony linji 9 i 12.

(—) Na terenie tartaku firmy A. Jakubowicz przy ul. Żeromskiego 90 spadająca belka zabiła robotnika Henryka Kopcińskiego zamieszkałego w Chojnach.

(—) Ministerstwo Opieki Społecznej obiecało przyznać zasiłki sezonowcom, którzy przepracowali 20 tygodni a innym przyjść z pomocą w okresie zimowym, w postaci zasiłków doraźnych.

(—) Dekadowy bilans Banku Polskiego wykazał pokrycie banknotów w wysokości 43 procent.

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA

w dyrekcji wodociągów i kanalizacji m. Warszawy.

Warszawa, 24 listopada. Wczoraj o godz. 4-ej p. p. sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie o nadużycia w dyrekcji wodociągów i kanalizacji magistratu m. Warszawy. Mocą wyroku zostali skazani urzędnicy sekcji kontroli: Władysław Adelt na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 5-ciu, Kazimierz Bąkiewicz

na 4 lata więzienia

z pozbawieniem praw na przeciąg lat 5-ciu, Marceli Latowiec na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 5-ciu, administrator domu Szyja Petszaft na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, Antotni Jachowski na rok więzienia i Stanisz Ronisz na rok więzienia. Roniszowi zawieszono karę na przeciąg 3-ch lat a Petszaftowi wymierzono dodatkową karę grzywny w sumie 5.000 złotych. Pozatem zasądzono powództwo magistratu od Bąkiewicza i Latowca w sumie 195 300 złotych oraz od Adelta i Ronisza w sumie 65.000 zł. Wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny.

Argentyna z Polską rozmawiała 7 razy,

a Polska z Argentyną ani razu.

Warszawa, 24 listopada. Ministerstwo poczt i telegrafów opracowało statystykę rozmów z krajów zamorskich do Polski. Ze statystyki tej wynika, iż w roku 1932 przeprowadzono z Argentyny do Polski

7 rozmów,

a z Polski do Argentyny ani jednej. W pierwszem półroczu 1933 nie było ani jednej rozmowy między obu temi krajami.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej rozmawiano z Polską w 1932 roku — 10 razy, a z Polski do Stanów — 8 razy. W pierwszem półroczu rb. było ze Stanów do Polski 15 rozmów, a z Polski do Stanów 4 rozmowy.

Indje holenderskie rozmawiały z Polską w 1932 roku — 2 razy, a Polska z Indjami ani razu. W pierwszem półroczu roku bież. była jedna rozmowa z Polski do Indji holenderskich, ani jednej rozmowy nie było z Indji.

Z Brazylji do Polski mówiono jeden raz w roku 1932, a

z Polski ani razu.

Zato w pierwszem półroczu rb. było z Brazylji do Polski 8 rozmów, a z Polski do Brazylji — 5.

Między Polską a Palestyną nie było w 1932 roku żadnej rozmowy. W pierwszem półroczu r. b. Palestyna rozmawiała z Polską 3 razy. Z Polski do Palestyny nie było ani jednej rozmowy.

Podobnie między Polską a Egiptem i naodwrót nie było w roku 1932 żadnej rozmowy. W pierwszem półroczu r. b. Egipt rozmawiał z Polską 2 razy, a Polska z Egiptem ani razu.

Wspaniały sukces policji stołecznej.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Skolei zaczęto badać sprawę tajemniczej taksówki ze zgaszonemi światłami, która krytycznej nocy krążyła po Okólniku Hr. Krasińskich. Trafiono wreszcie na szofera Hersza Tulskiego, który nie umiał podać swego alibi i składał mętne zeznania.

W krzyżowym ogniu pytań Tulski wreszcie przyznał się, że krytycznej nocy został on wynajęty przez 2-ch osobników i kobietę.

O godz. 4-ej nad ranem obaj osobnicy wsiedli do taksówki z paczkami i kazali się zawieźć na Nowe Bródno na ul. Syrokomli 18, gdzie znajduje się Bazar. Szofera Tulskiego skonfrontowano z Witkowską i Kalensztajnem, którzy zostali przez niego rozpoznani. Skolei roztoczono obserwację nad domem.

Nr. 18 przy ul. Syrokomli na Nowem Bródnie i wkrótce ustalono, że ukrywa się tam w melinie złodziejskiej, znany włamywacz,

specjalista od spinania się po linach Bernard Trzaska. Urządzono zasadzkę i wreszcie udało się zatrzymać również i Trzaskę. Przyznał się on do kradzieży, popełnionej do spółki z Kalensztajnem i Witkowską.

Obecnie należało odszukać skradzione obrazy. Złodzieje nie chcieli zdradzić kryjówki, przyczem grozili, że na wypadek dłuższego zatrzymania ich w areszcie, obrazy zostaną przez ich wspólników zniszczone.

Obawa zniszczenia obrazów rzeczywiście istniała.

Po wielkich trudach udało się ustalić, że skradzione obrazy i strzelba

zostały zakopane w skrytce

w Mokotowie na Placu wpobliżu królikarni.

Przystąpiono do poszukiwań. Rzeczywiście w dołku znaleziono strzelbę Napoleona, 3 najbardziej wartościowe obrazy olejne i 2 obrazy Kossaka, 12 mniejszych akwarel zostało przez złodziei jako małowartościowe zniszczone.

Zatrzymana Witkowska była tą kobietą, która przed kradzieżą przybyła do Muzeum w żałobie i zapisywała numery obrazów, które miały być skradzione.

W ten sposób policja zdemaskowała sprawców i zlikwidowała jedną z najbardziej tajemniczych afer.

—o0o—

Siedziba kolonji letnich

zagrożona licytacją.

Łódź, dn. 24 listopada. W swoim czasie właściciel majątku Sulmów p. Unrug przekazał swoje dobra na cele publiczne. W związku z tem powstała Rada Fundacyjna w skład której z ramienia Urzędu Wojewódzkiego wchodzi nacz. K. Jagiełło radca Przedpełski przedstawiciel Kółek rolniczych, przedstawiciel związku ziemian, i gminy.

Ostatnio Towarzystwo Kredytowe Ziemskie u którego majątek Sulmów był obciążony jeszcze przez ofiarodawcę zagroziło wystawieniem Sulmowa na licytację.

Aby ratować majątek jutro w Sulmowie odbędzie się Zjazd Rady Fundacyjnej celem ratowania dobra publicznego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, część majątku zostanie rozparcelowana i sprzedana a uzyskane pieniądze pójdą na pokrycie długu Tow. Kredytowego.

Jak wiadomo obecnie w majątku Sulmów znajdują się kolonje letnie Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym.

Kukułka napiła się jodyny.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Brzeskiej, najechany wozem odniósł złamanie nogi 29-letni Hersz Winter, handlarz, zamieszkały w Strykowie. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia, poczem Wintera zabrała zamieszkała w Łodzi rodzina.

* * *

W bramie przy ulicy Zielonej, na Bałutach usiłowała pozbawić się życia przez wypicie pewnej dozy jodyny 24-letnia Amelja Kukułka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kuracje do szpitala.

Na szosie zgierskiej spadł z wozu i odniósł ogólne obrażenia ciała 47-letni Bolesław Adamczyk, zamieszkały we wsi Wincentów, pod Łęczycą. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójkach ulicznych odnieśli ogólne obrażenia 24-letni Gustaw Heine, mieszkaniec wsi Piaski, pod Aleksandrowem Juljan Borczyk, zam. przy ulicy Wileńskiej 43, oraz niejaka Michalina Wasiak niewiadomego miejsca zamieszkania. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

Chłopu zginęły 2 kożuchy.

Łódź, 24 listopada. Ubiegłej nocy nie wykryci dotąd sprawcy dostali się, przy pomocy otworzenia drzwi wejściowych wytrychami, do mieszkania Jakubowicza, przy ulicy Limanowskiego 126, skąd skradli garderobę, bieliznę i t. p. rzeczy ogólnej wartości około 2,200 złotych.

* * *

Ubiegłej nocy zdążającemu na targ do Łodzi Filipowi Zielińskiemu, zamieszkałemu w pow. łaskim, skradziono z wozu 2 kożuchy wartości 200 złotych.

Stan pogody w Łodzi.

Pochmurno i dżysto.

Łódź, dn. 24 listopada. W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano termometr wykazywał półtora stopnia powyżej zera.

O tej samej porze stan ciśnienia wynosił 739 milimetra.

Atmosfera jest mocno przesycona wilgocią.

Ciepłe i wilgotne masy napływające z południo-zachodu przynoszą w dalszym ciągu osłabioną, lecz stałą kondensacje chmur warstwowych z miejscowemi opadami.

Jutro w dalszym ciągu pochmurno i miejscowe opady.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 26 listopada b. r., o godzinie 12-ej min. 30 w południe w sali YMCA, ul. Piotrkowska 89, p. dr. Rudolfa Kalecka wygłosi odczyt n. t. „Najnowsze zdobycze wiedzy o chorobie raka". Wstęp bezpłatny.

„KRÓL CYGANÓW" w „Capitolu".

Nudząca się księżniczka przebiera się i idzie z wierną służką na jarmark. Tu śpiewa i olśniewa lud cygański, piękny don Jose Mojica. Rzecz prosta: księżniczka zakochuje się — wodzą więc swoją miłość po leśnych dróżynach, gdzie ich dopędza „oficjalny" narzeczony księżniczki.

Kiedy odwozi księżniczkę do pałacu i przypadkowo znajduje jej broszkę w karocy, chowa ją i pod pozorem kradzieży aresztują króla cyganów, don Josego. Przestępca, skazany na przyprawianie sałatek do książęcego stołu i czyszczenie pantofelków, ma ułatwiony kontakt z ukochaną. Porywa ją młody cygan i na dobre rozkochuje w sobie pod namiotami obozu.

Jose Mojica jest tak doskonałym aktorem i śpiewakiem, oraz tak pięknym amantem, że z przyjemnością patrzy się na ten obraz. Partnerką jego jest Rosita Moreno.

DZIWNE ZWYCZAJE NA FILIPINACH.

NIEUDANA PRÓBA.

JEDNA NOC WŚRÓD IGORROTÓW.

Wyspa Luzon (Filipiny), w listopadzie.

W centrum wyspy Luzon, o setki kilometrów od Manilli, znajdują się górzyste obszary, które Amerykanie zupełnie naturalnie nazwali „Mountain Province", czyli „Regjonem gór". Miejscowość ta, spowodu

zupełnego braku dróg

i wrogiego nastawienia zaludniającego ją szczepu Igorrotów, jest niemal niedostępna. Liczba „białych" mieszkańców jest minimalna, a składają się na nią tylko eksploratorzy i misjonarze. Tem bardziej ciekawe było zwiedzenie tej miejscowości, dokąd udaliśmy się z przewodnikiem, zabierając z sobą liście tytoniu i zapałki, niezawodny środek otwarcia zamkniętych dróg.

Z cywilizacji, jaką starali się im wpoić misjonarze, Igorroci dotąd zrozumieli tylko tyle, że posterunki policyjne nakładają ich obyczajom pewne przeszkody, a stąd należy stosować dawne zwyczaje z ostrożnością.

Igorroci tego regjonu ubrani są w przepaski, tkane ręcznie, przeważnie w ładne wzory, z końcami, opuszczającemi się sprzodu i stylu. Na tem ogranicza się strój. Ponadto dopełniają go wizerunki, wytatuowane w kolorze błękitnym na piersi i przedramieniu, oraz także niewielkie znaki na policzkach. Według kształtu i ilości tych znaków obliczyć można liczbę

ściętych przez nich głów,

a w związku z tem — stopień należnych im honorów.

Wioski mają niewielkie chaty ze słomy, w kształcie namiotów, i stąd wywierają wrażenie stogów, ugrupowanych pod drzewami bananowemi. Pola ryżowe uprawiane są z niesłychaną starannością i umiejętnością.

Tytoń, zapałki i wino z trzciny cukrowej otworzyły nam wnętrza chat, gdzie na całe urządzenie składało się kilka prymitywnych naczyń, bardzo pierwotne narzędzia rolnicze i kilka mat.

Noc zapadła szybko i tylko gwiazdy oświetlały chaotycznie rozsiane namioty wsi. Krzyż Południa jaśniał na niezmierzonem, ciemnobłękitnem niebie. Prowadził nas Igorrot, który chciał nam pokazać (na żądanie przewodnika) osobliwość miejscową, t. zw. „ulag".

Niewiadomo, czy rozeszła się wiadomość o obecności cudzoziemców we wsi, dość, że zastaliśmy pierwsze niskie pomieszczenie, do którego wchodziło się na czworakach — puste. Latarka jednego z nas oświetlała tylko coś w rodzaju długiej, pustej ławy.

Po dłuższym czasie znowu dostaliśmy się do podobnego, niskiego budynku, o drzwiach przypadkowo otwartych, a tutaj na ławie zastaliśmy liczniejszą grupę młodzieży obu płci, w dość

skomplikowanych pozach.

Wejście nasze nie zawstydziło nikogo. Obecni przerwali swe zajęcia i przyglądali się nam ciekawie, a nawet przyjęli od nas cukierki, któremi poczęstowaliśmy ich jako rzeczą, najbardziej przystosowaną do okazji.

Po drodze napotkaliśmy jeszcze szereg innych budynków, tego typu i dowiedzieliśmy się od naszego przewodnika, że te miejsca dla „komuny" miłości nazywają się „ulagami" zaś liczba ich zależy od liczby mieszkańców.

Jakkolwiek podobny liberalizm obyczajowy wydaje się monstrualny dla każdego Europejczyka nie śmieliśmy zadawać pytań w tej kwestji, przypomniawszy sobie w porę, że współżycie młodzieży obu płci wśród Igorrotów jest instytucją sankcjonowaną przez rząd.

Niema — zdaje się — sposobu na wykorzenienie obyczaju, opartego na tradycji. Dla potwierdzenia tego opowiedziano nam następującą anegdotkę.

Żona pewnego pastora amerykańskiego, misjonarza na Filipinach, oburzona panującem tu zgorszeniem, postanowiła położyć mu kres. Za własne pieniądze zbudować kazała higjeniczny dom z cegieł, gdzie z zapadnięciem nocy zamykała własnoręcznie na klucz nawrócone przez męża dziewczęta igorrockie. Zrana sama wypuszczała na wolność swe pupilki, strzegąc je przez dzień cały i radując się swym pomysłem.

Radość jej była krótka, gdyż po kilku miesiącach podobnej dyscypliny zauważyła nieomylne oznaki przyszłego macierzyństwa w wysmukłych dotąd postaciach swych protegowanych.

Okazało się przy zbadaniu kwestji, że zacna niewiasta, zamykając swe dzikuski na klucz, zapomniała o zabezpieczeniu okien. Zamknięto „ulag", i tak jest dotąd.

Nie zmienia się błyskawicznie obyczajów narodu. Zresztą u Igorrotów najważniejszą rzeczą jest zachowanie rasy. Warto więc przed ślubem przekonać się, czy przyszła małżonka sprosta swemu zadaniu.

Grzybowski.

NIEZDANY EGZAMIN SYNA

przyczyną wstrząsającej tragedji rodzinnej.

W miejscowości Żelechowicach na Morawach 62-letni gospodarz Scholz zastrzelił swą żonę, a następnie ciężko zranił 17-letniego syna. Postrzelony syn miał na tyle przytomności umysłu, że

symulował zabitego.

Ojciec jego bowiem, trzymając w jednej ręce rewolwer, drugą ręką obracał leżącego na podłodze syna kilkakrotnie, aby się przekonać,

czy jeszcze żyje.

Stwierdziwszy zaś śmierć syna, celnym wystrzałem pozbawił się życia.

Przyczyną tej okropnej tragedji był fakt samobójstwa, jakie przed tygodniem popełnił starszy syn Scholza, który po 12 latach studjów, wróciwszy do domu, oświadczył rodzicom, że wreszcie zdobył

upragniony tytuł inżyniera.

Ojciec nie bardzo w to wierząc, odniósł się do rektoratu Politechniki i otrzymał wyjaśnienie, że syn jego nie zdał ani jednego egzaminu. Z tego też powodu czynił synowi gorzkie wyrzuty, które włożyły wykolejeńcowi do ręki broń samobójczą.

TRZY STRZAŁY W MAGISTRACIE

Tragedja zakochanej agentki.

Widownią krwawego dramatu był urząd magistracki Favoriten w Wiedniu. W godzinach przedpołudniowych, gdy w urzędzie panował największy ruch, rozległy się nagle na schodach pierwszego piętra

strzały rewolwerowe

i ujrzano młodą kobietę z rewolwerem w ręce, strzelającą do mężczyzny, który zbiegł po schodach, krwawiąc z otrzymanych ran. Nagle kobieta zwróciła rewolwer przeciw sobie. Wówczas mężczyzna ów skoczył szybko ku niej i wyrwał jej broń z ręki. W tej samej chwili nadbiegli strażnicy magistraccy, którzy przytrzymali

strzelającą kobietę.

Bohaterką tego dramatu była 38 letnia agentka księgarska Rosa Richa, rozwódka, która strzelała do swego kochanka pomocnika księgarskiego Iwo Janoutschka, — człowieka żonatego i ojca trojga dzieci. Rihę i Janoutschka łączył od kilku lat stosunek miłosny, który jednak Janoutschek postanowił zerwać. Między kochankami dochodziło ostatnio

do gwałtownych scen.

Onegdaj przyszedł Janoutschek do urzędu miejskiego, aby załatwić jakąś urzędową sprawę. Na schodach dopadła go Riha, aby się z nim rozprawić. Gdy Janoutschek oświadczył, że z nią zrywa, wyjęła z torebki rewolwer i oddała do niego trzy strzały, które go

raniły w twarz.

Następnie chciała popełnić samobójstwo, ale przeszkodził temu Janoutschek. Rihę osadzono w więzieniu. Odpowiadać będzie za zamach morderczy, dokonany w afekcie miłosnym.

Królowa „rynku pcheł".



Dzieci słynnego targowiska paryskiego znanego pod nazwą „rynku pcheł" wybierają z pośród siebie corocznie przed adwentem małą królowę.

Portugalczyk zastrzelił Polaka.

Barykady w mieszkaniu mordercy.

W kawiarni w Oeuilly Francja znajdowało się wieczorem kilku robotników, zatrudnionych w cukrowni i grało w bilard. Na krótko przed zamknięciem kawiarni jeden z robotników, Francesco Pinto, narodowości portugalskiej, wyszedł na ulicę i

zaczaił się przy drzwiach.

Gdy za chwilę z lokalu wyszło dwóch robotników polskich: Fajsa Dymitr i Oleski Stanisław, Pinto oddał do Bajsy kilka strzałów rewolwerowych, raniąc go śmiertelnie. Dokonawszy zamachu, Portugalczyk zabarykadował się w swem mieszkaniu i wytrzymał

prawdziwe oblężenie żandarmerji,

lecz wkońcu musiał się poddać. Morderca został okuty w kajdany i osadzony w więzieniu w Laon. Pobieżne dochodzenia ustaliły, że Pinto działał z rozmysłem, gdyż oddawna żywił do swej ofiary nienawiść na tle rywalizacji w pracy.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

23

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry. Pewnego dnia pani Barbara wyjechała z Danką i Anką do Zakliczyna na jarmark. Do powozu podszedł jakiś pan o wyglądzie ekonoma. Pani Barbara przedstawiła go jako administratora i przyszłego właściciela majątku Witalisa Obskurnego.

Danka w Towarzystwie Maryśki spotkawszy Szarzyńskiego i kpt. Zgrzyta poszły na spacer. Szarzyński zaprosił obie na zabawę do swego dworu.

Następnego dnia zjawił się Obskurny z wizytę i Barbara pozostawiła go z Danką samego. Obskurny oświadczył się jej a gdy chciała uciec, chwycił ją za ręce. Wkońcu wyrwała się i uciekła do Marysi.

Podczas powrotu spotkała Szarzyńskiego na ścieżce, który zachował się wobec niej niezrozumiale chłodno.

Następnego dnia po odjeździe Służków na bal po Dankę i Marysię przyjechał kpt. Zgrzyt. Danka wymawiała się bojąc się Barbary, ale Zgrzyt niemal siłą zabrał ją do powozu Szarzyńskiego.

Szarzyński spoczątku unikał Danki. Później zaprosił ją do tańca i wyszedł z nią na taras gdzie usiedli na ławeczce w półmroku. W pewnej chwili pocałował ją, a Danka w ciemnościach zauważyła wykrzywioną wściekłością twarz Obskurnego. Po chwili pani Barbara wezwała ją do powrotu i wszyscy ruszyli powozem do domu.

Obskurny napadł niespodziewanie na wychodzącego Szarzyńskiego, ale temu udało się zręcznem i silnem uderzeniem pozbawić napastnika przytomności. Nastka zawiadomiła Dankę, że Obskurnego ktoś pobił i ostrzegła ją przed nim. Danka udała się do swej przyjaciółki Marysi.

Obie poszły na spacer. Tymczasem nadjechał kpt. Zgrzyt, który oświadczył się Marysi o rękę.

Tymczasem Obskurny opowiadał matce o swej miłości do Danki.

•

— Tak ci sie to podobała?

— Śliczności dziewczyna, tego — wybuchnął lirycznie. — Jak ta lilja, matko tego, że jeno na klęczki, tego... Albo ja na klęczki, albo ona, tego — dodał srogo. — Niechby nie, tego — to rzuce na kolana, tego, niech skomli o zmiłowanie tego... Śliczności dziewczyna, ślepia jak gwiazdy tego... — dokończył z rozmarzeniem, groźniejszem niż poprzednia groźba.

ROZDZIAŁ XV.

Szarzyński i Zgrzyt siedzieli na balkonie nad weranda, paląc papierosy i wymieniając zdawkowe uwagi. Był późny wieczór, z balkonu roztaczał sie szeroki widok na piękny podjazd, ciemną gęstwinę parku, usrebrzona blaskiem księżyca i wieś położona troche niżej od dworu i już teraz uśpioną wczesnym snem pracowitego dnia. Za plecami rozmawiających majaczyła ciemna głąb sypialni gospodarza, z której dochodziło monotonne cykanie zegara. Ukośna smuga księżyca odbijała sie w broni rozwieszonej nad łóżkiem i w pozłocistym ryngrafie z Matką Boską Częstochowską, rozjaśniając mrok wnętrza metalicznem lśnieniem.

Zgrzyt wstał z leżaka i oparłszy się o balustradę, utonał wzrokiem w mglistej dali. Jeszcze sie nie zwierzył przyjacielowi ze swego szczęścia, które rozpierało mu piersi ale kazało milczeć i marzyć. Właściwie radby był ogłosić o niem całemu światu, ale bał sie trochę ironii Szarzyńskiego.

— Janek, co tobie? — zapytał nagle ten ostatni — Zawsze jesteś taki gadatliwy, a dziś coś cie wzięło. Nie zakochałeś się czasem? — dokończył ze śmiechem.

— A gdybym zakochał się, to co? — odrzucił Zgrzyt zlekka wyzywającym tonem.

— To nic, wolno ci przecież. Kochaj sie ile chcesz tylko nie zrób głupstwa.

— To znaczy — zapytał zaczepnie kapitan.

— To znaczy: nie ożeń sie.

Zgrzyt milczał dłuższą chwilę, poczem, nie odwracając głowy rzekł powoli:

— Mu-szę prze-cież kie-dyś się o-że-nić.

Szarzyński wstał i położył mu rekę na ramieniu.

— Ale nie tak.

— ...

— Wierz mi, że bieda i miłość niedługo chodzą w parze. To biedna dziewczyna, a ty nie masz nic oprócz gaży.

— Nie mam wielkich potrzeb.

Szarzyński ujał go za oba ramiona i wykręcił energicznie twarzą do siebie.

— Janek, tyś już coś zmalował. Gadaj.

— Zaręczyłem się dziś z panną Marysia — odparł triumfująco kapitan. — Człowieku możesz mi zazdrościć. jestem szczęśliwy jak król.

Szarzyński westchnał z rezygnacja.

— Ano, mogę ci powinszować, jeśli chcesz, ale zazdrościć nie będę.

— Dobrze, że jesteś taki ślepy, bobym z tobą nie wytrzymał rywalizacji.

— Przyznaje, że to bardzo sympatyczna i wartościowa dziewczyna ale myślę ze strachem o waszej wspólnej biedzie.

— Nie myśl — poradził trochę pobłażliwie kapitan, klepiąc go po ramieniu. — Ach, Boże, jaka ona cudna!

— Cudna? — pomyślał ze zdumieniem Szarzyński. — Komunał o ślepocie miłości jest nieśmiertelnie prawdziwy. Toż tej dziewczyny nie można nawet nazwać przystojna. Taka pospolita. Tyle tylko, że sympatyczna.

— Byliśmy na kolacji u proboszcza — ciągnął dalej Zgrzyt. — Panna Marysia chciała, żeby nas pobłogosławił, bo oboje jesteśmy sierotami.

— Że też ci uwierzyła — zażartował niespodziewanie Szarzyński.

— Widzisz, jak pozory mylą. Ty, zdawało sie solidniejszy ode mnie, a jednak....

Nie dokończył.

— No, mój drogi — oburzył się trochę Szarzyński — nie możesz mi przecież zarzucić bałamuctwa.

Mówiąc to pomyślał o epizodzie na tarasie w Deptakowie.

— Widziałem sie z panną Danką — rzekł kapitan.

— Mogłeś jej powinszować konkiety — odparł Szarzyński wbrew woli ironicznie.

— A, mówisz o Obskurnym — zorjentował sie szybko Zgrzyt. — Widzę, że doszły cię plotki. Panna Danuta nie ma nic wspólnego z Obskurnym. Nie widuje go nawet.

— Niema dymu bez ognia — upierał sie Szarzyński.

— Ale mogą być zgniłe wyziewy, zwłaszcza jak zaczna baby intrygować. Służkowa chciała pannę Danutę wyswatać z Obskurnym. Nie wiem co jej strzeliło do głowy. Marysia mówiła mi, że pewno chciała przysłużyć sie w ten sposób biednej kuzynce.

Szarzyński machnał ręką.

— Faktem jest, że gdyby panna Danuta postawiła się odrazu ostro, toby nie dopuściła do takich kompromitujących dla siebie plotek. Kto tam zresztą przejrzy kobietę.

Zgrzyt patrzył zdumiony.

— Ty sie do niej celowo uprzedzasz — rzekł po chwili milczenia. — Czuję to. Co cie ukąsiło? Przecież widziałem, że zrobiła na tobie wielkie wrażenie. Sam chciałeś się z nią zaznajomić, a teraz....

— A teraz mi się odwidziało. Mój drogi zaczynasz mnie nudzić.

Zgrzyt namyślił się minutę, potem rzucił znienacka:

— To pocoś ją całował na tarasie w Deptakowie, co?

Szarzyński zmieszał sie jak dziewczyna i nię odpowiedział.

— Byłeś nieostrożny — dodał Zgrzyt. — Takie rzeczy się nie ukryją. Były oczy, co cię widziały i język, który puścił to w kurs...

— Mój drogi, odkądże to zacząłeś uprawiać moralizatorstwo? Czy to wpływ panny Marysi? Ty i morały!

— Żal mi dziewczyny — upierał się kapitan. — Solidna firma. Takich nie powinno się bałamucić. Musiałeś sam widzieć że wzięła twoje zaloty bardzo na serjo.

— Nie moja wina. Nie łudziłem jej, a jeżeli padła ofiarą własnego złudzenia, to cóż ja na to poradzę?

— Świnia jesteś — zaopinjował z koleżeńsko - braterską otwartością Zgrzyt, który zrobił się nagle bardzo skrupulatny.

— Cóż, chciałbyś, żebym się z nią ożenił? Sam wpadłeś, to chciałbyś pociągnąć i mnie.

— Dobrzebyś zrobił. Czas ci o tem pomyśleć a chyba nie powiesz, że brak ci środków materjalnych?

Szarzyński milczał. Kapitan rozsiadł się wygodnie w leżaku i założył rece pod głowę.

— Mój Boże! — westchnął. — Nigdy nie ceniłem bogactw, ale teraz dużobym dał za to, żeby mieć taki majątek, jak ty. Oprawiłbym Marysie w brylanty. Ach ty ośle, ośle!

— Ty nie wiesz — rzekł jakby przez zaciśnięte zeby Szarzyński. — Nie jestem już wolny.

Zgrzyt wyprostosował się szybko, spojrzał na niego pytająco, ale przyjaciel milczał. W górze jaśniało świetliste niebo w dole stały sie upiorne cienie drzew. Zegar w sypialni cykał i cykał. Zgrzyt poczuł, że powieki ciążą mu, jak ołów i dźwignął się ciężko z leżaka.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sprawa nadużyć na szkodę Skarbu Państwa i prywatnych wierzycieli w jednym z teatrzyków warszawskich zatacza szerokie kręgi. Nadużycia sięgają sumy kilkuset tys. złotych. Jak się dowiadujemy, po ustąpieniu spółki, prowadzącej teatr „Morskie Oko" przeprowadzono cały szereg księgowań niezgodnych z rzeczywistością wskutek czego wierzyciele uprzywilejowani zostali narażeni na straty idące w setki tysięcy złotych. Tego rodzaju księgowanie było podstawą do ogłoszenia upadłości spółki, co też uczynili zarządcy spółki wkońcu 1931 roku. Skargę do urzędu prokuratorskiego złożyła grupa poszkodowanych.

* * *

Czeska Beseda w Warszawie obchodziła 50-lecie swego istnienia. Po odegraniu hymnów państwowych wygłosili przemówienia pp. Szipka, Kurz, Smutny, Wielowiejski i Bronikowski. Po części artystycznej nastąpiła zabawa.

* * *

Cech wędliniarzy warszawskich obchodził uroczyście 25-lecie swego istnienia.

* * *

W październiku wydano w Warszawie 81 nowych praw jazdy, w tej liczbie 3 kobietom. W ciągu roku bieżącego wydano 934 prawa jazdy, ogółem zaś wydano dotychczas 31·365 praw jazdy w stolicy.

* * *

Na ogólnem zebraniu delegatów związku pracowników szpitalnych postanowiono zaprotestować kategorycznie przeciwko zamiarowi magistratu wprowadzenia w szpitalach 10-godzinnego dnia pracy.

* * *

W ubiegłym tygodniu zanotowano 31 przypadków duru brzusznego, 95 szkarlatyny, 38 dyfterytu, 9 odry, 27 kokluszu, 23 róży i 36 gruźlicy.

* * *

Oddano do użytku mieszkańców przedmieścia Utrata—Targówek wspaniale urządzony gmach dla szkoły powszechnej przy ul. Niedotrzymskiej, zaopatrzony w boisko, salę sportowe, kąpielisko, salę dożywiania itp. O ogólnej powierzchni 1000 m. kw. w gmachu tym pobierać będzie naukę 800 dzieci. Wkrótce oddane będą do użytku gmachy szkół przy ul. Miedzianej 8 i Leszno 81.

* * *

Z zainteresowaniem słuchano odczytu prof. Witolda Doroszewskiego p. t. „O niektórych przekładach z języków obcych", Wygłoszonego w T. N. S. W., ul Bracka 18. Prelegent, profesor - lingwista, mówił właściwie o jednym tylko przekładzie — tłumaczeniu „Odyssei" Homerowej Wittlina. I odczyt prof. Doroszewskiego i dyskusja, jaka się po prelekcji wywiązała, mówiły dobitnie o trudnościach, które dobry przekład poetycki nasuwa, o różnorodności kwestji, z któremi się wiąże.

KRATECZKI.

Męczennicy miłości.

Walka o list.

Oddawna już podejrzewam, że miłość właściwie wymyślona została przez pierwszy w świecie urząd pocztowy. Naczelnik tego urzędu w Raju, widząc, że obroty poczty są słabe, gdyż nie było jeszcze wówczas weksli a więc nie wysyłano pocztą zawiadomień o ich płatności, wpadł na genjalny, z punktu widzenia interesów poczty, pomysł, aby ludzie zakochani pisywali do siebie. Stąd też powstał zwyczaj, że człowiek zakochany, spędzający cały dzień z ukochaną, wracając do domu zaczyna pisać do niej list na 12 stronic, aby jeszcze raz wyjawić, jak bardzo „ją" kocha, jak dalece nie może bez niej żyć, jak szalenie jest mu ona droga i tp. Ludzie bowiem lubują się w miłości, stwarzając sobie sztucznie cierpienia miłosne, gdyż częściej człowiek bardziej kocha samą miłość, jako taką, niż objekt ową miłość ucieleśniający.

Na tem właśnie polegała cała koncepcja owego sprytnego naczelnika poczty, który znając psychologję zakochanych wiedział, że bez listów miłość traci cały urok. List jest przecież owem corpus delicti miłości, jest dla kobiety wiadomym dowodem rzeczowym, że tylu to a tylu mężczyzn w niej się już kochało o czem świadczą powiązane w różowe wstążeczki paczki miłosnych listów. Zakochany zachorowałby chyba z rozpaczy, gdyby nie mógł pisać o miłości, zwłaszcza, że zakochany młodzieniec zazwyczaj jest bardziej elokwentny w piórze niż w mowie. Z biegiem lat zmienia się to i człowiek już na pamięć i mniej lub więcej szablonowo opowiada kobiecie o swojej miłości, listów zaś nie pisze z dwóch powodów: jest zbyt leniwy, aby pisać i zbyt ostrożny, aby zostawiać rzeczowe dowody chwilowego ogłupienia.

Czem poetyczniejszy jest list miłosny, tem większe wrażenie wywołuje na stronie przeciwnej, zwłaszcza na kobiecie. To też w sferach, niewładających zbyt biegle piórem i słownikiem miłosnych zaklęć istnieją specjalne domowe biura pisania miłosnych listów. Funkcje takiego miłosnego sekretarza spełnia zazwyczaj jakaś inteligentniejsza służąca, stróżka-mocna w słowie lub zbiedniały ćwierć inteligent, zarabiający w ten sposób na papierosa i „kielonek wódy".

Listy takie zawierają zwykle zwroty w rodzaju: „Jak słońce na niebie, tak moja miłość świeci dla ciebie. O ukochana Katarzyno, działasz na mnie jak stare wino, czego i tobie życzę". I tak dalej.

Gdy apetyty poczty stawały się coraz silniejsze, wymyślono listy handlowe, prospekty i t. d. które wydarły frekwencji listów miłosnych palmę pierwszeństwa. Zresztą coraz mniej jest młodych ludzi, którzy powierzają poczcie swe uczucia. Przedewszystkiem kobiety przestały się już drożyć i pisanie im o miłości stało się zbyteczne, wystarczy bowiem jedno słówko: „ołtarz", aby kobieta oszalała z radości rzuciła się w ramiona naiwniaczka, ofiarowującego jej małżeństwo. Więc poco pisać? Bez porównania wymowniejszy jest brylantowy pierścionek, którego nie zastąpi najpiękniejszy list miłosny. A prawdziwe karakułowe futro zapewni sukces nawet analfabecie.

Dlatego właśnie i sam przestałem oddawna pisywać miłosne listy, wiedząc, że efekt ich jest obecnie — żaden. Jedyna korespondencja, jaką uprawiam, to odwołania do sądów.

INTRYGA.

W jednym mieszkali domu i wspólnie się kochali. Kto? Bolesław Nowojorski, Aleksander Naftaliński i ona, Barbara Stańczykówna, właścicielka 21 lat i ładnej buzi. Młodzi ludzie konkurowali do owej buzi, a może i do czegoś jeszcze, Basia zaś jednako czule uśmiechała się do obydwu.

Ten stan rzeczy trwał do maja, kiedy to Basia wyjechała do Zakopanego, skąd napisała wspólny list do obu adoratorów, zaadresowany jednak do Naftalińskiego. Bolek i Oleś wspól ie list przeczytali, poczem Oleś list schował. Zaprotestował przeciwko temu Bolek, twierdząc, że Oleś miał już satysfakcję, że list był adresowany na jego nazwisko, wobec czego jako ekwiwalent Bolek powinien list schować u siebie. Na tem tle wynikła sprzeczka a następnie bójka, którą zlikwidował posterunkowy, który amantom spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Bolesława Nowojorskiego i Aleksandra Naftalińskiego każdego na 100 złotych grzywny lub 20 dni aresztu. Słuszna jest to kara za głupotę i skazani winni ją przyjąć z pokorą.

A Basia napewno śmieje się w kułak.

Jerzy Krzecki.

Występy dobranej pary.

Dobroczyńca ze „szprycką".

Ze Lwowa donoszą:

Idealnie dobraną parą stanowią Kazimierz Chmielewicz, b. agent bankowy oraz Rija Fröhlich b. pielęgniarka. Mieszkają razem przy ul. Prowiantowej. Twierdzą,

że są małżeństwem,

jakkolwiek ich metryki ślubu nikt nigdy nie oglądał. Obecnie zna tę dobraną parę cały Lwów a zwłaszcza jego półświatek. Dali się oni poznać jako sprzedawcy i „wstrzykiwacze" morfiny i kokainy każdej potrzebującej osobie. Czynili to w szynku, w bramach kamienic, w parku, a nawet na ulicy. Za gram tego narkotyku brali tylko po 1 zł. 50 gr. Z usług ich korzystali głównie różni alfonsi oraz rejestrowane dziewczynki, chociaż do klienteli swej zaliczali też osoby, stojące wyżej w hierarchji społecznej.

Zapasy zaś morfiny i kokainy zdobywali w aptekach

przy pomocy fałszowanych recept,

albo kupowali na autentyczne recepty, wyłudzone od różnych lekarzy. — Mało im jednak było tego i poczęli kraść, lecz już nie morfinę, czy kokainę, tylko inne naprawdę wartościowe rzeczy. Czynili to dyskretnie w gabinetach lekarskich, wchodząc tam w porze, kiedy lekarzy nie było w domu. Ujrzawszy służącą czy lokaja,

„omdlewali z osłabienia"

a gdy służąca wybiegła po szklankę wody, ci zabierali co im tylko pod rękę wpadło.

W ten sposób doktorowi Tad. Wiczyńskiemu skradli dwie papierośnice i lornetkę, doktorowi Rieselesowi aparat do badania ciśnienia krwi, doktorowi Wład. Elmerowi aparat do badania krążenia krwi, a doktorowi Michałowi Świątkiewiczowi portmonetkę z kwotą 470 zł.

Policja zainteresowała się bliżej tą parą. Aresztowała najpierw Chmielewicza, który osadzony w więzieniu sądu grodzkiego nie mógł wytrzymać bez morfiny. Domyślna Fröhlichówna podała mu za pośrednictwem dozorcy bochenek chleba który przed doręczeniem adresatowi poddano gruntownej cenzurze, przyczem znaleziono w jego wnętrzu sporą porcję morfiny i „szpryckę". Aresztowano też i panią Riję, a po ukończeniu śledztwa wypuszczono obie je na wolność.

Wczoraj sprawa ich znalazła się na wokandzie tut. sądu Okręgowego karnego. — Rozprawę odroczono, gdyż oskarżeni nie przybyli, bo nie zdołano im doręczyć wezwania. Podobno przebywa Chmielewicz w celach kuracyjnych w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie.

„MORDERCA"
w kino - teatrze „Roxy".

Film, który w szeregu kryminalnych, zajmuje miejsce poczesne pod względem wartości artystycznej. Odtworzono zbrodnie słynnego „wampira" Kürtena.

Pokazano pracę policji i wysiłki całego społeczeństwa, zmierzające do schwytania i unieszkodliwienia zbrodniarza. Strach pomyśleć, coby z tego wyszło, gdyby realizację „Mordercy" podjął jakiś gruboskórny wyrobnik sensacyj filmowych. Na szczęście, Fryderyk Lang jest artystą i estetą. Sposób ujęcia przezeń drastycznego tematu jest wzorem kultury artystycznej i dobrego smaku.

Zamiarem Fryderyka Langa nie było drażnienie nerwów publiczności, lecz przestrzeżenie rodziców przed niebezpieczeństwami, jakie grożą dzieciom nie dostatecznie pilnowanym — ze strony seksualnych zboczeńców.

Obok tej chwalebnej dyskrecji w odpowiednich momentach (Fr. Lang poradził sobie bez pokazywania na ekranie morderstw erotycznych) wysuwają się tem silniej mocne, realistyczne, z rozmachem, potraktowane sceny obławy, badania w areszcie, mobilizacji żebraków, odkrycia mordercy, pościgu i kapitalna scena końcowa złodziejskiego sądu nad straszliwym zboczeńcem.

Tytułową rolę mordercy odtwarza Pierre Lorre.

"DAMA KIER"
na ekranie kina „Palace".

W kinie "Palace" wyświetlany jest amerykański dźwiękowiec p. t. „Dama kier". Naczelną postacią filmu jest zawodowy szuler karciany, który przy pomocy zorganizowanej znakomicie bandy pomocników ograbia bogatych a nieostrożnych gentlemenów.

Clark Gable ma szereg ciekawych momentów i w roli

wytwornego szulera

czuje się równie dobrze, jak w skórze herszta gangsterów. Sekunduje mu Carola Lombard, wyróżniająca się subtelną urodą, Dorothy Mackail — bez zarzutu.

W filmie "Dama kier" jest dużo dobrych pomysłów (np. scena w której Clark Gable rzuca monetę, uzależniając decyzję ożenku od tego, czy padnie "orzeł" czy "reszka"). Film posiada wybitne zalety kinowe pod względem gry i opracowania poszczególnych scen przedstawia się pierwszorzędnie. Opracowanie fotograficzne i dźwiękowe — niezwykle artystyczne.

JAZDA „NA GAPĘ"

zakończyła się śmiertelnym wypadkiem.

Ze Lwowa donoszą:

Późnym wieczorem na stacji Persenkówna dostał się pod koła pociągu osobowego nr. 912, zdążającego do Stanisławowa 19-letni Jan Wysoczański z Komarnik pow. Turka i poniósł śmierć na miejscu. Prawdopodobnie denat jechał bez biletu i ujrzawszy nadchodzącego konduktora, postanowił wyskoczyć z pociągu. — Zwłoki denata odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

RADJO-KĄCIK.

RASZYN sobota.

7,00 Sygnał czasu i pieśń "Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorologiczne. 12,38 Płyty. 15,25 Wiadomości o eksp. polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Chór Dana — M. Fogg. 15,55 Chwilka lotnicza przeciwgazowa. 16,00 Audycja dla chorych. 16,45 Lekcja francuskiego. 16,55 Muzyka lekka. 17,50 Przegląd prasy rolniczej. 18,00 Odczyt p. t. Przebudowa psychiki narodowej i ustroju. 18,20 Jazz fortepianowy ze śpiewem. 19,00 Program na niedzielę. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Kwadrans poetycki. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert ork. P. R. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,20 Koncert muzyki polskiej. 22,05 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotniczej i komunikaty. 23,05—24,00 "Kukułka wileńska".

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

CLAUDE GEVEL.

Zapóźno.

W ciągu lat trzydziestu państwo Lebonfournier przeplatali swe życie nadziejami, a wszystkie te nadzieje, gasnące i ożywiające się kolejno, napełniły całą szufladę ich komody różnobarwnemi biletami — żółtego, czerwonego, zielonego, błękitnego i pomarańczowego koloru — przeważnie prostokątnego kształtu, jedne z papieru marnego gatunku, jakby zawstydzonego skromnością cyfry, jaką ujawniał; drugie — z grubego, lśniącego bristolu, aroganckiego i zadowolonego ze skomplikowanych znaków wodnych.

Bowiem w ciągu lat trzydziestu państwo Lebonfournier gonili łatwe ale iluzoryczne szczęście, jakie zapowiadają loterje na cel filantropijny tombole i pożyczki „premjowe", jak mówi się z urzędowym miłym lecz obłudnym eufemizmem.

Nie brakowało im środków na utrzymanie. Lebonfournier, kolejno: pomocnik kasjera, kasjer pomocnik buchaltera, buchalter, a wreszcie główny kasjer wielkiej firmy samochodowej, w stałych okresach przynosił do domu zarobki regularne, wzrastające i pewne. Lecz w życie ich, może zanadto jednostajne, za bardzo spokojne, prostokątne skrawki różnokolorowego papieru wnosiły trochę nadziei i fantazji. Uczucia te, ze zmiennością fal, unosiły się gdy następował dzień ciągnienia, a opadały, gdy ukazywała się lista wygranych. Ileż to przedwczesnej radości, daremnie przedyskutowanych i opracowanych projektów zamknęli w szufladzie, przepełnionej niepotrzebnemi papierkami!

Przechowywali je, kierując się czemś w rodzaju przesądu, z szacunku dla snów budowanych na zbyt kruchej podstawie, jak smakosz przechowuje jadłospisy bankietów, a wielbiciel teatru — programy... Zebrane bilety reprezentowały wszystkie cierpienia i wszystkie zawody świata; zabawy jednej ćwierci stulecia: na gruźlików, głuchoniemych, inwalidów, urzędników kolejowych i pocztowych, wdowy, sieroty, ludzi, dotkniętych powodzią lub pożarem, kasy szpitalne, stowarzyszenia artystów itd. — wszystko to dostarczyło Lebonfournier'om okazji do poszukiwania szczęścia.

Brakowało może kilku biletów, ale nielicznych tylko: tych, które zamienili na srebrny ołówek, dwa serwisy do likieru, sześć suszek i wazonik... wszystko co na losy swoje wygrali w ciągu lat trzydziestu dość, by utrzymać w nich nadzieję, że pewnego dnia wielka suma w gotówce lub pewnych papierach wartościowych wpłynie do ich kieszeni. Mimo to przeznaczenie nie dozwoliło im nigdy osiągnąć samochodu światowej marki, sypialni z drzewa palisandrowego, ani sukni z pierwszorzędnego domu krawieckiego...

A potem przyszła starość, a z nią osłabienie nadzwyczajnych zdolności, stanowiących o młodości i duszy: siły pragnienia i nadziei. Dodajmy do tego trochę zniechęcenia, trochę żalu do losu, a będzie zrozumiałe, że Lebonfournierowie już od lat dziesięciu nie kupowali biletów — zwiastunów szczęścia...

Zbliżali się obecnie do sędziwego wieku: on przekroczył o lat kilka siedemdziesiątkę; jej brakowało do niej kilku lat. Emerytura jego, kilka drobnych kolejnych spadków, oraz złożone oszczędności zapewniły im na starość ciągłość skromnego komfortu, do którego byli przyzwyczajeni a który stanowi o szczęściu podeszłego wieku... Mieli ponadto zadowolenie, którego wyrzec się jest trudno, moc od czasu do czasu „ulokować" zbędne pieniądze, podpisać z dumą nową pożyczkę wewnętrzną, zaspokajając jednocześnie swój zmysł oszczędności.

To też, gdy zdecydowali się wreszcie nabyć los loterji państwowej, łatwo wmówić w siebie mogli, że spełniają obowiązek obywatelski, aczkolwiek folgowali tylko dawnej swej namiętności... Bowiem czy zamiera w nas kiedykolwiek dawna namiętność?..

I oto wygrali główny los — pięć miljonów franków.

Siedzieli naprzeciwko siebie, w niskich fotelach, w których obecnie spędzali tyle godzin na drzemce. Pomiędzy nimi na stoliku leżała rozłożona gazeta, w której wielkiemi liczbami widniała cyfra ich numeru. Nie patrzyli na nią.

Nie patrzyli również na siebie. Przygnieceni — jak byliby na ich miejscu wszyscy, przytłoczeni nadmiarem szczęścia — nie czuli radości i niepokoili się tem. Z oczyma utkwionemi w ziemię studiowali znoszeń dywanu, pokrywającego podłogę i wytartego już na tem miejscu, na którem przesiadywali najczęściej.

Wkońcu podnieśli oczy, a usta ich niemal jednocześnie wypowiedziały te same słowa:

— I co ty na to?

Nie potrzebowali tłumaczyć się wyraźniej. Wiedzieli dobrze, że czują i myślą to samo. Wiedzieli oboje, że w duszy ich, zamiast upojenia radości która ich przejmować powinna, żyje tylko straszliwe rozgoryczenie...

— I co ty na to? — powtórzyli raz jeszcze.

Gdyby wygrana ta spadła na nich przed czterdziestu laty, w chwili, gdy się pobrali a mieli w kieszeni tylko pieniądze na pokój sypialny i kuchnię... odkładając nabycie jadalni na później za pieniądze z gratyfikacji grudniowej... lub później, gdy przed trzydziestu pięciu laty urodził się im syn, a mogli dla niego kupić tylko używany wózek dziecięcy... albo też lat trzydzieści temu, gdy była jeszcze piękna, i pożądliwie przyglądała się wystawom jubilerów, i modelom sukien... czy też przed dwudziestu laty, gdy rozważali możliwość dalszych studjów naukowych dla syna i wkońcu uznali za słuszniejsze „oddać go do handlu" pomimo młodych lat... czy dziesięć lat temu, gdy Lebonfournier podał się do emerytury, i dla „rozsądku" wyrzekli się projektowanej podróży wypoczynkowej... czy nawet przed pięciu laty jeszcze gdy na miejsce willi z ogrodem, na który tak patrzeć lubili z okien swoich, powstała olbrzymia kamienica, a mimo to ze względów „rozumu" nie wyprowadzili się stąd....

Długie głuche milczenie... I znowu spotkały się ich oczy i myśli, ujęte w jedno imię.

— Jerzy!

Imię syna, poległego pod Verdun. Gdyby żył!!

I raz jeszcze rzekli jednogłośnie:

— Zapóźno! Teraz?!

Teraz, gdy pozostaje im tylko kilka lat do życia, gdy stosują dietę kuracyjną, są napoły inwalidami i... sami...

— Czy możesz mnie sobie wyobrazić zamawiającą suknię na ulicy de la Paix? — rzekła p.Lebonfournier, siląc się na wesoły uśmiech.

— Albo mnie przy kierownicy auta lub trzymającego szofera, wyczekującego całemi godzinami przed domem? — rzekł p. Lebonfournier, kiwając głową.

— Czy wyobrażasz sobie nas dwoje w wielkiej restauracji, zamawiających kuracyjną zupę bezmięsną i kluseczki?

— Albo czy przedstawić sobie możesz zmianę wszystkich naszych przyzwyczajeń?...

— Lub przeprowadzkę...

— Wizytę dziennikarzy...

— Fotografje nasze w dziennikach!

Rozpraszali w urywkach zdań szczątki dawniej upragnionych radości, które dziś — gdy było na wszystko zapóźno — przyczyniały się tylko do pogłębienia wrażenia ich starości, ich choroby, ich samotności...

Tłum. L. M.

SPORT.

Dawno Łódź nie miała takiej sensacji...
Drużynie I.K.P. zależy na zwycięstwie.

Przyjazd pięściarzy Skody do Łodzi na mecz niedzielny o mistrzostwo drużynowe Polski z IKP. nastąpi już w dniu jutrzejszym. Ważenie zawodników odbędzie się przed zawodami, w sali Filharmonji, gdzie odbędzie się również badanie lekarskie; Drużynie łódzkiej zależy na zwycięstwie, gdyż w razie wyniku remisow. mecz zostanie powtórzony w Warszawie, to też należy się spodziewać że bokserzy łódzcy włożą do walk maksimum ambicji. Mecz Skoda — IKP. zadecyduje niechybnie o tytule tegorocznego mistrza drużynowego Polski, gdyż trzeci kandydat—Warta poznańska jest w sezonie bieżącym daleko mniej groźna niż w latach ubiegłych i teoretycznie jest słabsza i od IKP. i od Skody. Dlatego też wynik meczu IKP. — Skoda w Łodzi jest oczekiwany z ogromnem zainteresowaniem nietylko w Łodzi, lecz w całym kraju. Na zaciekawienie meczu wpływa również fakt, że w meczach o mistrzostwo niema wyników remisowych i v każdej walce musi być ogłoszony zwycięzca, a pozatem walki są czterorundowe.

Pozostała niewielka ilość biletów jest do nabycia w firmie Z. Kowalski. Piotrkowska 62. Mecz rozpocznie się w niedzielę w sali Filharmonji punktualnie o godz. 16-ej.

Mistrzostwa Polski i Mistrzostwa Słowiańskie jednocześnie.
Zapomniany przyjazd Czechów.

W roku bieżącym Polski Związek Łyżwiarski jednocześnie organizuje mistrzostwa Polski i mistrzostwa słowiańskie zarówno w jeździe szybkiej, jak i figurowej.

Jak nas informuje wiceprezes P. Z. Ł., mjr. Goebel, zawody mistrzowskie odbędą się w Warszawie na stadjonie Legji, w dniach 2—4 lutego 1934 r.

Na mistrzostwa zapewniony jest dotąd przyjazd Czechów, a ponadto P. Z. Ł. toczy pertraktacje z odpowiedniemi związkami o przyjazd zawodników bułgarskich i jugosłowiańskich.

30.000 młodzieży harcerskiej w obozach.

Sprawozdanie z przebiegu tegorocznej letniej akcji obozowej w Związku Harcerstwa Polskiego ujawnia imponujące cyfry i wspaniały wysiłek Związku na polu obejmowania akcją obozownictwa jaknajszerszych mas młodzieży.

W czasie ub. wakacji zorganizowano 326 obozów harcerek z 7500 uczestniczkami, oraz 386 obozów harcerzy z cyfrą 22.300 uczestników. Ogółem więc w ciągu ub. lata przez obozy harcerskie przewinęła się ogromna liczba 30.000 młodzieży. Liczby te nie obejmują obozów harcerskich, instruktorskich, których kilkadziesiąt odbyło się na terenie kraju.

HARCERSKIE ZAWODY STRZELECKIE.

Jesienne zawody strzelecko-łucznie Związku Harcerstwa Polskiego, które odbywały się w okresie od 15 października do 15 listopada b. r. na terenie całego kraju, cieszyły się wielkiem powodzeniem wśród młodzieży harcerskiej.

Zawody te były sprawdzianem masowego wyszkolenia strzelecko-łuczniczego w harcerstwie.

Łyżwiarze figurowi na kursie w Katowicach.

Na sztucznym torze lodowym w Katowicach przebywają od dnia 20 b. m. najlepsi nasi łyżwiarze figurowi z całego kraju.

Treningami kieruje znany trener szwajcarski Decombe, od Engelmana z Wiednia. W kursie bierze udział

14 zawodników z całej Polski,

prócz katowiczan, których jest na kursie 8. Między innymi trenują w Katowicach: Iwasiewicz, Billerówna, Kowalski, Cukiertówna, Popowiczowa, kpt. Theuer, Chachlewska, Grebert i t. d.

Kursy trwać będą do dnia 2 grudnia b. r.

Mecz zapaśniczy Polska — Rumunja.
Z Polskiego Związku Atletycznego.

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Atletyczny zamierza zorganizować wkrótce mecz zapaśniczy Polska—Rumunja.

Mecz ten odbyłby się we Lwowie. Zaznaczyć należy, że Rumunja posiada zapaśników

wysokiej klasy.

Międzynarodowy Związek Atletyczny nadesłał już Polskiemu Związkowi Atletycznemu oficjalne zezwolenie na rozegranie zapaśniczego meczu Polska — Sowiety. Termin tego spotkania wyznaczony będzie wkrótce.

Międzynarodowy Związek Atletyczny zatwierdził następujących Polaków, jako sędziów w walce wolno-amerykańskiej: Ziółkowskiego, Maciejewskiego i Haina.

SIATKÓWKA I KOSZYKÓWKA.
Zimowe mistrzostwa w grach sportowych.

W obecnym sezonie zimowym odbędą się „zimowe mistrzostwa" w grach sportowych. Obejmą one nietylko siatkówkę pań i panów, jak w roku ub., lecz ponadto i koszykówkę.

Najpierw rozegrane zostaną mistrzostwa w poszczególnych okręgach, poczem zwycięzcy okręgowi spotkają się między sobą w meczach finałowych, które odbędą się w lutym 1934 roku.

29 b.m. pierwszy występ Kanadyjczyków.
Wiadomości ze świata.

Mistrzostwa Europy w walce wolnej odbędą się w Paryżu w najbliższą sobotę i niedzielę. Startują zawodnicy 10 państw.

Kanadyjska drużyna hokeja lodowego. Shamrocks z Ottawy, która w tegorocznym turnieju o mistrzostwo świata reprezentować będzie Kanadę, już w najbliższą sobotę

przybywa do Liverpoolu.

Skład drużyny tej jest następujący: bramka — Perley. Obrona: Bates i Moirenly. Atak: Reinhardt, Bergin i Cowley, Shields, Marshall i Draper.

Po raz pierwszy na gruncie europejskim Kanadyjczycy wystąpią w dniu 29 b. m. w Londynie przeciwko reprezentacji Anglji.

W dniu 30 b. m. Shamrocks Ottawa walczyć będzie z reprezentacją uniwersytetu Oxford, a w dniach 4 i 5 grudnia — ponownie przeciwko reprezentacji Anglji.

Sport w kilku słowach.

Polski Związek Bokserski zakontraktował mecz bokserski Polska — Niemcy na 5 lutego prawdopodobnie w Poznaniu. Mecz ze Szwecją odbędzie się w styczniu, a nadto projektowane są mecze z Austrją i Italją. W dniu 8-ym kwietnia t. j. w 3 dni po mistrzostwach Europy odbędzie się mecz z Węgrami.

Mecz Poznań — Berlin w boksie odbędzie się 7 stycznia.

Wyjazd Kusocińskiego na kurację do Wiednia nastąpi, najprawdopodobniej jeszcze w końcu bieżącego miesiąca. Poza zbiórką prowadzoną przez jedno z pism sportowych, zarząd klubu Warszawianka czyni starania o uzyskanie poparcia u władz rządowych.

(—) Mistrzostwa bokserskie indywidualne Polski odbędą się w terminie przyspieszonym w dniach 2—4 marca. W związku z tem, dowiadujemy się, że mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego zostaną rozegrane w sezonie bieżącym już na początku lutego.

(—) Jak się dowiadujemy, w kołach tennisowych wysunięty ma być projekt oddzielenia krajowych mistrzostw Polski od międzynarodowych mistrzostw w ten sposób, że krajowe odbyłyby się na wiosnę (w końcu czerwca) a międzynarodowe na jesieni (koniec sierpnia).

(—) Na mecz piłkarski Polska-Niemcy wybiera się wycieczka ponad 20 dziennikarzy sportowych, a mianowicie: z Warszawy — Mielęch. Grabowski T., Grabowski J., Erdman, Olchowicz, Gryżewski, Fogiel, Aleksandrowicz. Mosin, Wyżykowski; z Łodzi; Kozielski, Kałuszyner, z Wilna: Nieciecki, z Krakowa: Kałuża, Choczner, Obrubański i in.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30 17,40; 18,40 20,55 21,40 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9,00; 12,57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 13,12; 16,13; 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.06.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pieniądz to nie wszystko.
Teatr Popularny — Bohaterowie.
Teatr Komików — Bronowski z nami.
Adria — Pieśń nad pieśniami.
Amor — I. On i jego siostra, II. Krwawe złoto.
Casino — Kawalkada.
Capitol — Król cyganów.
Corso — I W służbie śledczej, II. 10 proc. dla mnie.
Czary — Józef w Egipcie.
Grand-Kino — Wielka grzesznica.
Luna — Szał nocy.
Metro — Pieśń nad pieśniami.
Oświatowy — I. Ułani, ułani,. II. Zungu.
Palace — Dama kier.
Przedwiośnie — Syn dżungli.
Rakieta — Baby.
Roxy — Morderca.
Słońce — I. Bufallo Bil, II. Tajemnica skrzynki pocztowej.
Sztuka — Zuzanna Lenox

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami, sznycelki z włoskiej kapusty i fasola na kwaśno, budyń grysikowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY:

Jutro: Katarzynie.
Wschód słońca 7,09
Zachód — 15,36
Długość dnia 8,27
Ubyło dnia 8,16
Tydzień 47.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 24 listopada. Loco 10,00; grudzień 9,82; styczeń 9,90; luty 9,98.

Liverpoool, 24 listopada. Loco 5,09; listopad 4,88; grudzień 4,87; styczeń 4,88.

Egipska, 24 listopada. Loco 6,91; listopad 6,68; grudzień 6,66; styczeń 6,70.

Aleksandrja, 24 listopada. Styczeń 12,28; marzec 12,52; maj 12,80.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN I NOWY JORK — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 37,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 8325;, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 44,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 49,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r. 41,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 78,00; Lilpop 11,00; Starachowice 9,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 24 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej. żyto 14,25—14,75; pszenica 20,75—21,25; ziemniaki jadalne 3,50—3,70, mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 36,00—42,00; mąka pszenna gat. I — 65 proc 32,00—36,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—5 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia razowa 95 proc 18,00—19,00.

Poznań, 24 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,25—18,75; jęczmień browarowy 14,75—15,50; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29,50—31,50.

KOMUNIKATY

UROCZYSTOŚCI ŚW. CECYLJI U MONIUSZKOWCÓW.

W dniu 25 listopada r. b. o godzinie 9.30 rano w kościele św. Józefa, odprawiona zostanie żałobna msza św. za zmarłych członków Stow. śpiew. im. Moniuszki.

W niedzielę zaś o godzinie 12,30 w południe, odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku czci św. Cecylji na które najuprzejmiej zaprasza członków

NABOŻEŃSTWO ZA ZMARŁYCH POCZTOWCÓW.

Zwyczajem lat ubiegłych odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym św. Krzyża w dniu 26 b. m. o godzinie 10 rano za ś. p. zmarłych członków Kasy Pogrzebowej, oraz za zmarłyih członków Związku Niższych Pracowników Poczt. Telegr. i Telef. o czem zawiadamiają —

ZJAZD OKRĘGOWY Z. P. M. P. „ORLĘ".

W zjeździe delegatów okręgu łódzkiego Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" wzięło udział około 80 delegatów. Obrady toczyły się w lokalu Koła VII-go „Orlęcia" przy ulicy Głównej 31. Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd i omówieniu całego szeregu spraw organizacyjnych wybrano nowy Zarząd Okręgowy, który ukonstytuował się następująco:

Prezes — p. Mieczysław Kruś, vice-prezes — p. Daber Bronisław, sekretarz — p. Weber Kazimierz, skarbnik — p. Maciejewski Marjan, gospodarz — p. Skuza Franciszek ławnicy — pp. Sikorski Stefan i Gawroński Roman.

WALNE ZEBRANIE KOMITETU DLA NAJBIEDNIEJSZYCH „CARITAS".

W sali reprezentacyjnej pałacu biskupiego odbyło się walne zebranie Komitetu dla Najbiedniejszych „Caritas". Zebranie zagaił J. E. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki, obradom przewodniczył p. wiz. Podgórski—prezes Diec. Inst. A. K. Dłuższy referat o miłosierdziu chrześcijańskiem wypowiedział J. E. Ks. Bp. Sufragan Dr. K. Tomczak.

Sprawy reorganizacji Komitetu „Caritas" przez przeniesienie niektórych działów pracy na Parafjalne Wydziały „Caritasu" referował Ks. Dyr. St. Nowicki Po referacie zostało zgłoszone sprawozdanie ogólne przez p. dyr. M. Wiśniewską sekretarkę Komitetu „Caritas" oraz sprawozdanie kasowe przez p. dyr. Jabłkowską — skarbniczkę Komitetu „Caritas".

Dzięki ofiarności społeczeństwa łódzkiego, które darzyło sympatją akcję charytatywną, Komitet „Caritas" uruchomił kuchnie dla pracowników umysłowych, dożywiał najbiedniejszych w kuchniach „Doraźnego Posiłku", udzielał biednym rodzinom bon żywnościowych, przydzielał odzież, obuwie oraz opał. „Caritas" zajął się wyjątkowo nędzą naszego miasta, której udzielał nietylko doraźnej pomocy materjalnej, lecz zatroszczył się o ich przyszły los i stan duchowy. Bezdomnych i włóczęgów kierował do miejskich schronisk moralnie zaniedbane kobiety umieszczał w domach poprawczych, urządzał dla nich rekolekcje, pogadanki etyczne oraz udzielał rad i wskazań.

Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniami na wniosek Komisji Rewizyjnej zostało udzielone absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Do nowego Zarządu Komitetu dla Najbiedniejszych „Caritas" powołano przez aklamację następujące osoby: p. Bartoszewską, p. Chwalbińską, p. Endewą, p. Garlińską, p. Jabłkowską, p. Janowską, p. Kroh, p. Knorrową, p. Kukulakową, Siostrę Łozińską, p. Marjewską, p. Mogilnicką, p. Maylertowa, p. Marzyńską, p. Nazdrowiczową, p. Olszewską, p. Oziębłową, p. Przedpełską, p. Pawłowską, p. Podgórską, p. Roszkowską, p. Rumplową; p. Tomaszewską i p. Wiśniewską.

Ostatnim punktem obrad było omówienie Tygodnia Miłosierdzia, który się odbędzie na terenie naszego miasta w dniach od 26 listopada do 2 grudnia.

Tydzień Miłosierdzia obejmie kwestę w lokalach zamkniętych i na ulicach.

Grunt to ciepła odzież i suche nogi.

„Kąpiel" powietrzna w... mieszkaniu.

Jesień jeszcze trwa, ale zbliża się zima i każdy stara się do niej odpowiednio przygotować. Wszyscy myślą przedewszystkiem o ciepłej odzieży. Słusznie. Jednakowoż warto by również pomyśleć o pewnem przygotowaniu się. Nie chodzi mi wcale o hartowanie

zapomocą zimnej wody;

ostatecznie człowiek nie jest stworzeniem wodnem, ani amfibją. Jego właśnie środowiskiem życiowem jest powietrze i do powietrza właśnie przyzwyczaić się należy. Ostatnie dnie jesieni dają się zwłaszcza dobrze wykorzystać w tym celu.

Nie trzeba się bać jesiennego powietrza. Oczywiście, należy ciepło się ubierać i dbać o dobre obuwie. Ale każdą wolną chwilę trzeba spędzać na dworze, nawet w dnie słotne. Tylko nie pozostawać przytem bez ruchu. Przeciwnie, ruszać się jaknajbardziej energicznie, aby krew

żywiej w żyłach krążyła.

Jeżeli zaś chcemy naprawdę uczynić coś dobrego dla siebie, urządzajmy sobie kąpiele powietrzne. Nic strasznego. Wieczorem przed udaniem się na spoczynek, pozostańmy na krótką chwilę, powiedzmy — dwie, trzy minuty — zupełnie nago w pokoju.

Dłużej taka „kąpiel" trwać nie powinna. Przytem dobrze jest również poruszać się energicznie, np. wykonać kilka prostych ćwiczeń gimnastycznych. W ten właśnie sposób najlepiej przyzwyczajamy się do powietrza.

A więc ciepła odzież, ciepłe, suche nogi, dużo ruchu na świeżem powietrzu i rozsądna kąpiel powietrzna raz dziennie — to są proste, ale najracjonalniejsze sposoby przygotowania się na nadchodzącą zimę.

Lot do stratosfery.



Amerykański porucznik Seattle osiągnął podczas lotu do stratosfery wysokość 18.800 m.

Proszę mi wydłużyć nogi...

Osobliwe zachcianki Japonek

Pod każdym stopniem szerokości geograficznej — w każdym zakątku kuli ziemskiej. w każdej epoce, u kobiet wszystkich ras i plemion istnieje jednakowa chęć... podobania się, silne pragnienie, aby być jaknajpiękniejszą, jaknajzgrabniejszą, uroczą... Dla tego celu poświęca dużo czasu i dużo pieniędzy (o ile je posiada), stosuje wszelkie, czasem nawet bardzo ryzykowne środki i sposoby.

Tak jest u nas i wszędzie — wszędzie, gdzie jest kobieta.

I w Japonji, krainie wschodzącego słońca, roi się od mniej lub więcej eleganckich salonów piękności. Nowoczesna Japonka, która jest codziennym niemal gościem kina, która czyta książki, gazety, pragnie za wszelką cenę zbliżyć się do owych

sławnych gwiazd filmowych,

pięknych, kochanych. podziwianych i uwielbianych przez mężczyzn.

Już w dawnych czasach znane były japońskie fryzjerki, „kamiyni", obecnie zwane „biyojutsushi", co odpowiada raczej „adeptce sztuki upiększania". Rozwój salonów piękności w całem słowa tego znaczeniu datuje się jednakże od roku mniejwięcej 1907.

W samem Tokio i jego okolicach jest około 3.000 wzorowych salonów piękności, gdzie fryzjerka, manicurzystka i masażystka wspólnemi siłami czynią z kobiety „bóstwo". W całej Japonji istnieje około

7.000 podobnych zakładów,

co stanowi jedną piątą wszystkich firm fryzjerskich. Jeszcze do roku 1918 ilość salonów piękności w Tokio nie przewyższała 10. a niesłychany ich rozwój jest produktem ostatniej doby.

Klientki owych zakładów rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych. Oczywiście większość klientek są to młode, żądne nowości dziewczęta, jednakże nie można powiedzieć, by brakło i starszych pań. Personel zakładu woli zasadniczo mieć do czynienia z cudzoziemkami, gdyż wiedzą one, czego żądają, mówią porostu: — „Proszę mnie uczesać tak i tak!", albo — „Ja pragnę mieć paznogcie

lakierowane na biało!".

— Japonka przeważnie przychodzi z myślą, aby wyjść z zakładu piękna; jak to zrobić, właściwie nie wie.

— Pewnego razu — opowiada jedna z pracownic wielkiego tokijskiego „salonu" — przyszła do nas młoda panna, pragnąca sobie ufarbować włosy na czerwono; inna znowu chciała błękitnych oczu; trzecia kazała sobie zwęzić nos na podobieństwo Europejek; czwarta wreszcie narzekała na swe przykrótkie nogi i przyszła do nas w celu ich wydłużenia.

Oczywiście fakty te stanowią wypadki krańcowe, jednak rzucają one należyte światło na zamiłowanie, jakiem nowoczesna Japonka darzy to wszystko, co obce.

Jak często odwiedza „salon" przeciętna dama japońska? Trudno na to odpowiedzieć. Jedne uczęszczają tam codziennie, inne raz na tydzień, inne wreszcie

dwa razy na miesiąc.

Niektóre z nich wstydzą się, że naśladują to, co dotąd było jedynie udziałem gejsz. Są jednak i takie — szczególnie z młodej generacji — dla których salon piękności jest zupełnie naturalną i oczywistą potrzebą codziennego użytku.

Osiem tysięcy lat temu...

Cenne odkrycie archeologów.

Wpobliżu Lucerny, w wiosce Egolzwil na trasie kolejowej Lucerna — Olten natrafiono na rozległe ślady nawodne dokoła których wyspecjalizowani robotnicy pod kierownictwem znanych archeologów M. W. Amrein i dr. Reinertha, przeprowadzają dokładne badania, a które jak z Berna donosi „Corriere della Sera", dały już niespodziewanie

doniosłe wyniki.

Miasto to zdaniem uczonych pochodzi z przed ośmiu tysięcy lat przed naszą erą. Wówczas miejsce o którem mowa, zajmowało jezioro o sześciokilometrowej średnicy na którego brzegach mieściło się 19 ugrupowań mieszkaniowych. Przewroty w przyrodzie musiały być wówczas na porządku dziennym, tak jak dziś rewolucje w republikach amerykańskich. Pewnego dnia jezioro

zniknęło z powierzchni ziemi.

Nowe ukształtowanie miejsca zmusiło mieszkańców do pomieszczenia się w sześciu osadach, które następnie zostały zburzone przez cyklon powietrzny.

Mimo że było to skupienie osad słowo „miasto" jest tu odpowiednie gdyż jego mieszkańcy kierowali się zmysłem urbanistycznym ustawiając budynki w prostym szeregu, frontem zwróconym ku północy. Każdy dom zajmował obszar od pięciu do dziewięciu metrów i składał się z dwóch ubikacyj z których jedna była znacznie mniejsza od drugiej. Udało się archeologom odbudować trzynaście dokładnych modeli w których ściany zachowały się dość dobrze. Składają się one z pni drzew złączonych razem, podłogi z gliny; zachowały się również szczątki palisady, broniącej miasto długości 180 metrów i trzymetrowej szerokości.

Bardziej jeszcze ciekawie przedstawiają się znalezione przedmioty domowego użytku. Odkryto m. in. lampę oliwną o trzech knotach, którą archeolodzy uważają za najstarszą w Europie oraz szesnaście różnych gatunków

misek i garnków.

Żywność zdobywali mieszkańcy polując w lasach, otaczających dolinę na jelenie żubry lub łowiąc ryby w jeziorze. W zapieczętowanej ampułce kierownicy wykopalisk pokazali przedstawicielom prasy ulubione owoce mieszkańców nawodnego miasta: orzechy laskowe i jagody.

Drogocenna i ważna dla nauki zdobycz, jaka powoli ziemia oddaje spowrotem, będzie umieszczona w muzeum w Lucernie, którego uroczyste otwarcie nastąpi z końcem bieżącego roku.

Czterdzieści żon na utrzymaniu.

HAREMY FOK.

SIELANKA NA MORSKIEM WYBRZEŻU.

Samotne pierścieniem niebezpiecznych skał podwodnych otoczone, leżą wyspy Prybyłowskie w morzu Beringa. Mało zamieszkałe, wyspy te stanowią tereny na których rodzą i

wychowują się foki.

Rząd amerykański, pod którego protektoratem wyspy te pozostają, wywozi stąd rocznie 50.000 do 60.000 skór fok i puszcza je po wygarbowaniu na rynki.

Wrażenia swe z tego eldorada fok pewien podróżnik amerykański opisuje następująco:

Parowiec rządowy przywiózł nas do St. George, największej wyspy archipelagu. Kiedy minęliśmy ostatni pierścień skał podwodnych, oczom naszym przedstawił się

niezwykły widok.

Tysiące, dziesiątki tysięcy fok harcowały w płytkiej wodzie nadbrzeżnej. Szczekając, skacząc i zanurzając się w wodzie, ożywiały one spokojne tutaj morze. Zazdrośnie pilnowały potężne byki, wyróżniające się potrójną wielkością, wesołych i zgrabnych samic. Między skałami nadbrzeżnemi wylegiwały w słońcu niezliczone stada fok. Przewodnik opowiadał że dawniej jeszcze przed objęciem protektoratu przez rząd amerykański, tępiono masowo te zwierzęta, tak iż liczba ich

skurczyła się do 300.000.

Obecnie jest ich znowu około półtora miljona mimo rocznego uboju 50 do 60.000 sztuk. Międzynarodowe układy i zarządzenia ochronne uratowały fokę od zagłady.

Kiedy stada fok na wiosnę wracają do tych wysp z południowego Pacyfiku, najsilniejsze samce tworzą sobie haremy z 10 do 40 samic. Oczywiście nie odbywa się to bez zaciętych walk, i tylko samce zwycięskie dochodzą do

szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Zwyciężone w walce o samice zwierzęta pędzą wśród skał żywot samotnych i zgorzkniałych „kawalerów". Okazało się, że ubicie tych nadliczbowych samców nie wpływa na zmniejszenie się stąd, tem mniej, że nie zabija się żadnej samicy. Ponieważ zaś samica rodzi młode przez szesnaście lat zrzędu, stada rosną bardzo szybko.

Na wybrzeżu, jak okiem sięgnąć, wszystkie miejsca zajęły haremy, przyczem każdy

tworzy zamkniętą całość.

Bez oznak obawy foki pozwoliły nam się zbliżyć aż na kilkanaście kroków. Pośród swych wesoło bawiących się samic leżał dumny, potężny byk. Podparłszy się na przednich płetwach, przyglądał nam się, pomrukując złowrogo gotów w każdej chwili

do obrony swych praw.

W tem państwie fok panował wzorowy porządek. Za terenem haremów ciągnie się obszar neutralny dla pozostałych mas Stare samce, bezharemowi kawalerowie i dorastająca młódź żyją tutaj obok siebie w najlepszej zgodzie. Teren ich jest nienaruszalny, ale też terytorjum haremowe jest pilnie strzeżone Respektowanie wzajemnych granic idzie tak daleko, że z terenów neutralnych prowadzą osobne drogi do morza, ażeby nie zakłócano

życia familijnego.

Biada samcowi, któryby usiłował wtargnąć do jednego z haremów, walka na śmierć i życie byłaby nieunikniona.

Z masy nadliczbowej tych zwierząt ubija się corocznie w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu przewidzianą liczbę zwierząt. Ażeby nie uszkodzić skór, zabija się zwierzęta kolbami. Skóry zdejmuje się na miejscu, tłuszcz wytapia się również na wyspach. Dopiero, kiedy czas rui zbliża się ku końcowi, rozpoczyna się wolność i równość w tem państwie. Samice oczekują młodych, a wychudzone zupełnie samce udają się do miejsc zacisznych, by powetować dawno nie zaznany sen. Staranie o młode

pozostawiają samicom,

które też bardzo troskliwie niemi się opiekują.

Kiedy na jesieni następuje zmiana aury gdy poczynają szaleć wichury zimowe i śnieg z lodem pokrywać zacznie wyspy, rozpoczyna się powrót miljonów zwierząt na południe, aż do wybrzeży kalifornijskich.

—xx—

Podsłuchane.

ANACHRONISTA.

— Co to jest anachronista?

— Anachronista to jest człowiek, który nie idzie z prądem czasu.

— Naprzykład?

— No, naprzykład, człowiek który w dobie samolotów i samochodów został przejechany przez konną dorożkę.

ZNAWCZYNI.

— Jakie pani dać papierosy słabe czy mocne?

— Jak najmocniejsze, bo słabe łamią się mężowi w kieszeni.

UPRZEJMOŚĆ.

— Proszę powiedzieć pani, że byłam tu podczas jej nieobecności.

— Dobrze pani będzie bardzo zadowolona.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Oskarżonemu szkodzi obcowanie ze złem towarzystwem.

Bandyta: — Jak to, przecież od lat obcuję tylko z sędziami i prokuratorami

Skąd bierze się czerwony nos?

Dieta zmniejsza defekt kosmetyczny.

Zaczerwienie twarzy przejściowe w różnych występuje okolicznościach: czy to naskutek jakiego wzruszenia psychicznego, czy po sutym obiedzie, zwłaszcza, gdy był obficie zakrapiany, czasami już po jednej szklance gorącej herbaty, kawy, a nawet pospolitego, skromnego dania, nazbyt jednak w gorącym stanie spożywanego, względnie szczodrze solonego i pieprzonego. Nie tylko, zresztą konsumowanie, ale i praca nadmierna, fizyczna czy umysłowa może twarz „zaczerwienić". Pewną rolę odgrywają tu i warunki pracy na powietrzu, w zimie, jak naprzykład u dorożkarzy, ogrodników, lub wprost przeciwnie, w klimacie gorącym.

Przekrwienie to twarzy, różnemi spowodowane warunkami, ma jednak charakter przejściowy,

gdy dotyczy osoby zdrowej.

U osób jednak specjalnie predysponowanych z tych czy innych powodów powstałe przekrwienie twarzy utrzymuje się na stałe, stanowiąc niejako ich znamię specyficzne.

Jakkolwiekbądź ludzie do przekrwienia stałego skóry skłonni pomimo nawet ostrożności nie unikną niezbyt dla nich wygodnego podobieństwa do czerwonoskórych. Nadużywanie wyskoku, płynów gorących, potraw pikantnych, przebywanie w ostrym klimacie, nadmierne wysiłki umysłowe, uczuciowe i fizyczne, — nasili przekrwienie twarzy. Poza skłonnością do przekrwień pewną rolę w powstawaniu tego przykrego zjawiska odgrywają zaburzenia w trawieniu, objawiające się przedewszystkiem w zaparciu, pewne wady serca, choroby nosa oraz jam obocznych nosa, które powodując nadmierny przypływ krwi względnie jego utrudniony odpływ, zaczerwienie twarzy wzmagają. Nie bez znaczenia dla sprawy są pewne zaburzenia w aparacie seksualnym.

Widzimy zatem, jak wiele czynników składa się na powstawanie „czerwonej twarzy".

1000 główek kobiecych w kasetce.

Gdzie są klejnoty i złoto?

Policja w Budapeszcie i innych miastach zagranicznych zajmuje się

sensacyjną aferą spadkową.

W dniu 28 sierpnia b. r. popełnił samobójstwo 58-letni niezwykle bogaty kawaler z Raab Gustaw Ott. Ostatniem jego życzeniem było, aby pewien wiedeński lekarz przekłuł mu po śmierci serce szpilką i żeby zwłoki jego

spalono w krematorjum.

Tak się też stało. Majątek swój, wielki handel drzewem, oddał Ott jeszcze za życia swoim młodszym braciom, a sam bawił się zagranicą. Ott miał w Wiedniu, Salzburgu i Szwajcarji bardzo eleganckie urządzone stałe mieszkania.

W czasie poszukiwania testamentu zmarłego odkryto kasetkę, w której znaleziono niezliczoną ilość różnych pamiątek miłosnych, pozostałości bujnego życia erotycznego zmarłego Otta.

W kasetce leżało

5000 listów miłosnych

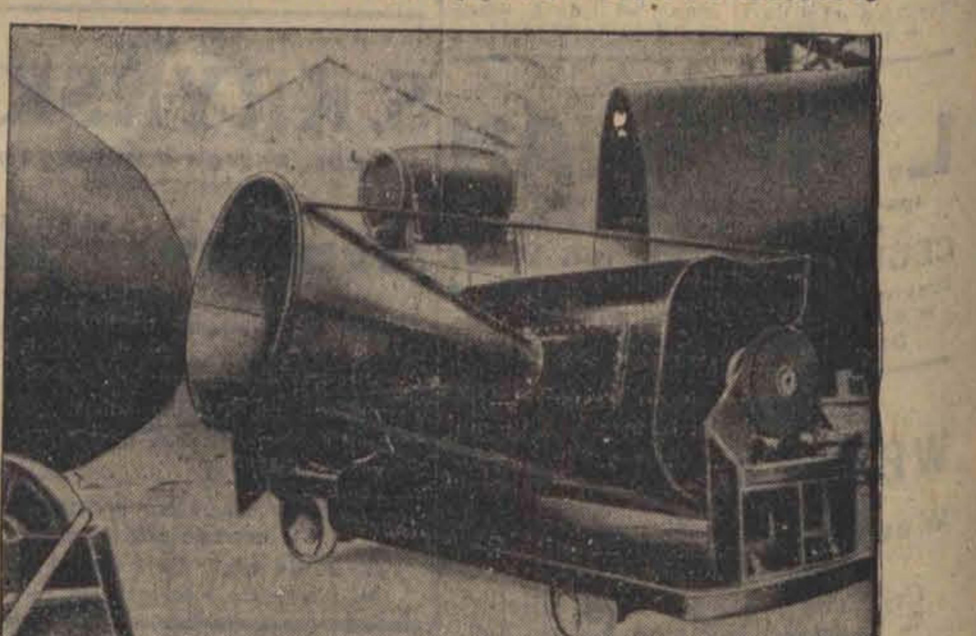
i 1000 portretów kobiet. Listy i fotografje bracia spalili. Pod tym stosem pamiątek leżał testament, który zapisywał cały majątek braciom.

Ale bracia nie znaleźli wielkiego kawałka czystego złota, wagi 16 klgr. o dużej wartości, który miał się znajdować przechowywany w jednej

ze skrytek bankowych. —

Brakowały również klejnoty, o których wspominał zmarły w testamencie. Policja budapeszteńska stara się obecnie przy pomocy policji innych miast odnaleźć zaginione złoto i klejnoty.

ORYGINALNY APARAT RENTGENA.



Aparat ten nie służy do prześwietlenia ludzi, lecz olbrzymich belek żelaznych, celem zbadania możliwych błędów w odlewach.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.